Redakcja: tel. [illegible] Administracja: tel. 182.48, [illegible] Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z [illegible] numerów w administr. [illegible] gr. Odnoszenie do domów [illegible] Od dnia 1 stycznia [illegible] r. prenumerata samiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno zużytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena [illegible] gr.

Echo

Rok XV Nr. 169 Łódź wtorek 20 czerwca 1939 r.

Z ARMIĄ NIEMIECKĄ DAMY SOBIE RADĘ!

Generał Niessel o potędze Polski i sytuacji europejskiej.

PARYŻ, 20 czerwca.

Postać gen. Niessel'a jest dobrze znana Polakom, gdyż bawił on w Polsce w r. 1920 jako szef francuskiej misji wojskowej. Jest on jednym z najgorętszych i najbardziej wypróbowanych przyjaciół Polski. Gen. Niessel, wybitny fachowiec w sprawach wojskowych i wielki strategik, udzielił naszemu korespondentowi następującego wywiadu.

(Red.)

— Cieszę się bardzo ze zbliżenia polsko - francuskiego, — oświadczył gen. Niessel na wstępie naszej rozmowy. — Jestem jednak zdania, iż nie powinno się mówić o „zbliżeniu", interesy bowiem Polski i Francji zawsze były wspólne i jednakowe, a wzajemna sympatia — ogromna. Polska jest wielkim i bohaterskim narodem, którego jednakże nie można pozostawić samego w obliczu Niemiec. Polska potrzebuje pomocy Francji, ale Francja potrzebuje także cennej pomocy Polski.

TANDETA.

— Jakie jest zdanie Pana Generała o armii sowieckiej?

— Pisałem już szereg razy, że armia sowiecka nie może posiadać takiej wartości, jak myślą tu niektórzy we Francji. Oczywiście, wojsko otoczone jest w Rosji wielką opieką, ale nie można przewidzieć, jak ta armia zachowa się w czasie boju.

— Co Pan Generał sądzi o wartości armii niemieckiej?

— Siła armii niemieckiej jest pod niektórymi względami nawet większa, aniżeli w sierpniu 1914 roku, a to głównie z powodu ulepszonego systemu mobilizacyjnego. Jest ona także lepiej kierowana, niż wówczas, gdyż dowództwo zostało zcentralizowane. Posiada jednak wady, mianowicie: złe przygotowanie żołnierzy, którzy nie są rekrutowani w sposób normalny, następnie poważne braki i luki w kadrach niższych oficerów i podoficerów. Pewne zastrzeżenia budzi także super-motoryzacja wojska niemieckiego. Nie wiadomo wcale, czy w razie wojny nie okaże się, że wytworzono tylko... wielki tłok! Co do materiału, zwłaszcza pancernego, doświadczenia hiszpańskie wykazały jego niezwykłą tandetę.

JAK NIE RAZ BYWAŁO...

Pomimo tych braków, na które Niemcy cierpieć będą jeszcze przez szereg lat armia ich jest bądź co bądź groźna. Ale damy sobie z nią radę, jak to już nieraz bywało! Równocześnie jednak muszę stwierdzić na podstawie własnych spostrzeżeń, że armia polska jest świetnie przygotowana, doskonale wymusztrowana i wspaniale wyekwipowana. Jeśli do tego dodamy słynny ponad wszelką pochwałę, silnie ugruntowany patriotyzm polski, możemy być przekonani, że armia polska stanowi potęgę niezwyciężoną, zwłaszcza w połączeniu z armią francuską.

— Jakie jest zdanie Pana Generała w sprawie reakcji na ostatnie wypadki polityczne krajów mniejszych, ale posiadających pozycję kluczową w Europie Zachodniej?

— Dla mnie sprawa jest jasna. Belgia, Holandia i Szwajcaria kilkakrotnie wyraziły chęć pozostania na płaszczyźnie neutralności, aby po prostu nie zadrażnić sytuacji, ale kraje te wiedzą doskonale, że niebezpieczeństwo zagraża im wyłącznie z jednej strony. Dlatego też polityka neutralności tych trzech krajów, kierowana teoretycznie przeciw wszystkim, praktycznie skierowana jest wyłącznie przeciwko ewentualnemu najeźdźcy, a więc Niemcom.

WATYKAN O PRZEŚLADOWANIACH POLAKÓW.

CITTA DEL VATICANO, 20. 6. — „Osservatore Romano" omawiając stosunki polsko - niemieckie ogłasza m. in. treść memoriału, doręczonego ministrowi Frickowi przez Związek Polaków w Niemczech, stwierdzający pogorszenie położenia Polaków oraz zwracający szczególną uwagę na prześladowania młodzieży polskiej.

Moskwa domaga się natychmiastowego zawarcia konwencji wojskowej przed podpisaniem układu politycznego.

PARYŻ, 20.6. — Trudności w rokowaniach prowadzonych w Moskwie o pakt wzajemnej pomocy z Sowietami nie zostały dotychczas przezwyciężone. W kołach poinformowanych twierdzą, że głównym punktem spornym jest oprócz sprawy udzielenia gwarancji dla państw bałtyckich, kwestia automatycznego udzielenia pomocy w razie wybuchu konfliktu zbrojnego.

„Matin" występuje przeciwko pewnym uroszczeniom Sowietów, podkreślając, że Francja musi zachować swobodę decyzji. Dziennik twierdzi, że Moskwa domaga się natychmiastowego zawarcia konwencji wojskowej przed podpisaniem układu politycznego. Pismo występuje przeciwko zacieśnieniu więzów z Sowietami.

„Jour-Echo de Paris" stwierdza, że rokowania o pakt z Sowietami przeciągają się zbyt długo. Od dwóch miesięcy toczą się rokowania w sprawie zawarcia tego paktu. Dziennik wypowiada pogląd, że pakt francusko - sowiecki był fałszywym posunięciem i nie da się on zmieścić w ramach przymierza angielsko - francuskiego. Pakt z Sowietami, twierdzi dziennik, powinien być wypowiedziany.

Na łamach „Matin" były minister wojny Fabry podkreśla, że blok złożony ze 140 milionów Anglików, Francuzów i Polaków stanowi tak wielką siłę, że należy postawić sobie pytanie, czy potrzebne jest rozszerzenie go na Sowiety. Pułkownik Fabry podkreśla, że byłoby błędem liczyć na Sowiety i opierać swą politykę na przymierzu z Sowietami (ATE).

Kto będzie wieszać Hachę?..

Rozmowa z bratem Edwarda Benesza

KRAKÓW, 20.6. — W rozmowie z p. Wojtechem Beneszem bratem b. prezydenta Czechosłowacji, oświadczył on między innymi iż wierzy w naszą wolną ojczyznę.

Federacja z Polską? — Być może, mówi. Forma jednak zewnętrzna przyszłego współżycia obu narodów, jest dlań obecnie kwestią nie tyle drugorzędną co drugoplanową. Najważniejszą pozostaje sama sprawa: zdobyć z powrotem wolność. A potem niewzruszone przekonanie: na śmierć i życie, na wieki wieków z Polską.

— Po uzyskaniu niepodległości nastąpi u nas jeszcze jedna, druga rewolucja. Będziemy się bić między sobą o to, kto będzie wieszać Hachę i wyrzynać tych Czechów, którzy zdradzili swój naród.

I wreszcie Chvalkovsky, który przyjechał po Sudetach, urzeczony dosłownie przez Hitlera. Wszystko blaga, wszystko bujda — mówił. — Za pół godziny załatwiłem z nim to, czego Benesz nie potrafił za lat 20. Jest dla nas przychylny i życzy nam dobrze. Trzeba iść z Niemcami.

I poszli. Aż doszli do tego, co jest dzisiaj. Teraz się ocknęli, teraz chcą się bić i tworzyć czeskie legiony zagranicą.

Trudno nie wierzyć w szczerość tego porywu, gdy się mówi z tymi młodymi chłopcami, oficerami i lotnikami, którzy wyjeżdżają przez Polskę do Francji, do Legii Cudzoziemskiej, by tam poczekać na sposobność. Czesi modlą się o wojnę jak o zbawienie Są zresztą przekonani, że przyjdzie nieuchronnie najdalej do roku. Ale co, jeśli to potrwa dłużej niż rok, niż dwa nawet? Czy wytrzymają w tym porywie buntu? Czy wytrwają?

Rzym o wizycie gdańskiej Goebbelsa i jego przemówieniach

RZYM, 20.6. — Agencja Infor ogłasza komunikat, w którym pisze, m. in.: słowom, wygłoszonym przez ministra Goebbelsa nie towarzyszyły żadne wydarzenia sensacyjne, jakie przewidywano w niektórych organach prasy międzynarodowej. Również same przez się słowa nie mogą wydawać się sensacyjne, ani też wywołać niespodzianek, ponieważ potwierdzają stanowisko już określone przez Hitlera w mowie, wygłoszonej w Reichstagu, stanowisko, z którego wynika, że Niemcy nie ustąpią wskutek akcji okrążającej mocarstw zachodnich. Jest to jedyna istotna konkluzja, jaką można wyciągnąć z tego, co powiedział w mieniu Hitlera minister Goebbels i co powinno rozproszyć wszelkie dwuznaczności.

Godzi się ponadto zwrócić uwagę na krytyki, skierowane przez wysłannika Hitlera pod adresem wielkich demokracyj ponieważ wysłannik ten podkreślił do jakiego pogorszenia sytuacji doprowadziły dotychczasowe wysiłki, zmierzające do okrążenia państw totalnych. Podczas gdy w przeddzień mowy kanclerza zdawało się że bezpośrednie dyskusje między Berlinem i Warszawą były możliwe, Anglia zamiast wywarcia wpływu umiarkowania, zaproponowała Polsce gwarancje, przekształcone później na pakt wzajemnej pomocy, co równało się wezwaniu do nieustępliwości. W takim stanie rzeczy muszą być uznane za słuszne uwagi ministra Goebbelsa, dotyczące pojednawczych deklaracyj Chamberlaina i Halifaxa. W istocie bowiem doszło się do zaostrzenia napięcia między Niemcami a Polską przez drogę, która zdaniem mocarstw zachodnich, prowadzić miała do pokoju.

Delegacja Zw. Strzeleckiego w Rydze.

W Rydze bawi delegacja Związku Strzeleckiego z komendantem głównym płk Thunguz-Zawiślakiem na czele, która przybyła do stolicy Łotwy, celem wzięcia udziału w uroczystościach XX rocznicy organizacji łotewskiego przysposobienia wojskowego.

Na zdjęciu — pułkownik Thunguz-Zawiślak w towarzystwie szefa łotewskiej organizacji przysposobienia wojskowego, płk Praulsa, przed dworcem ryskim w chwili powitania.

Wyznaczenie przedstawiciela brytyjskiego w Pradze nie oznacza zmiany stanowiska

LONDYN, 20. 6. — Parlamentarny podsekretarz stanu spraw zagranicznych Butler wyjaśnił w izbie gmin kwestię przedstawiciela brytyjskiego w Pradze oświadczając: ambasador Jego Król. Mości w Berlinie otrzymał instrukcję zwrócenia się do rządu niemieckiego o exequatur dla konsula generalnego w Pradze. Praktyczne względy dla których rząd Jego Król. Mości podjął ten krok, podane zostały przez kanclerza skarbu w toku debaty z 26 maja. Pragną np. wspomnieć o doniosłości posiadania w Pradze urzędnika, w którego kompetencji leży udzielanie wiz dla uchodźców i innych osób, co do których istnieje zamiar wpuszczenia ich do W. Brytanii. Acz kolwiek rząd brytyjski zdaje sobie sprawę z tego, że powzięty krok uznano de facto za istniejący stan rzeczy w Czechach i na Morawach, to jednak nie oznacza on zmiany stanowiska rządu J. Król. Mości w tej sprawie. Przed powzięciem tej decyzji rząd J. Król. Mości porozumiał się z innymi zainteresowanymi rządami, w tej liczbie z Francją, St. Zjednoczonymi, Związkiem Sowieckim i Polską.

Poseł Labour Party Flechter zapytał wówczas doatkowo: czy rząd J. Król. Mości, zwracając się o exequatur nie uznał tym samym legalności aneksji?

Odpowiadając wiceminister Butler oświadczył: tak nie jest, podkreśliłem, że to nie oznacza zmiany stanowiska zajętego w tej sprawie. Rząd J. Król. Mości stwierdził, iż uważa aneksję jako pozbawioną podstawy legalnej.

Na dalsze zapytanie, czy wobec prowokacyjnych ataków, których ofiarami są obecnie Czesi ze strony Niemców, nie byłoby lepiej zwrócenie się o exequatur przesunąć na czas późniejszy, wiceminister przypomniał, że termin, jaki Niemcy wyznaczyły na zwrócenie się o exequatur, upływa 20 czerwca.

Ryngraf od strażactwa polskiego.

Jak wiadomo odbył się w Częstochowie ogólnopolski zjazd Związku Straży Pożarnych, w czasie którego został złożony w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze, jako votum od strażactwa polskiego, artystycznie wykonany ryngraf. Zdjęcie pierwsze przedstawia uroczystą Mszę św. polową, odprawioną na wielkim placu podszczytowym na Jasnej Górze, której wysłuchały delegacje straży pożarnych z całego kraju. — Zdjęcie drugie — Poczet sztandarowy Związku Straży Pożarnych wraz z rygnrafem.

Dolar 5.30 1/2

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.30 i pół, funty szterlingi po 24.82, franki szwajcarskie 119.50, franki francuskie 14.05, liry włoskie 18.00 (odcinki tylko do 100 lirów).

Data „20-go czerwca" przyszła do nas z Gdańska.

WARSZAWA 20. 6. — Nastroje w Polsce i na szerokim świecie zmieniają się niejako z dnia na dzień. Od niedzieli uległy one widocznej poprawie, u nas i w innych krajach mówi się o „odprężeniu", a jeszcze w ubiegłym tygodniu zachowywano się tak, jakby wojna wybuchnąć miała dosłownie za kilka dni.

Najciekawsze jest to, że niezmiernie trudno przychodzi uchwycić powody, które decydują o formowaniu się szerokiej opinii i powstawaniu nastrojów wojennych albo pokojowych.

Zazwyczaj bywa tak, że ktoś puszcza w świat jakąś datę z tajemniczym dodatkiem:

— Ta data przejdzie do historii. Zobaczycie.

No, i idzie taka data po gazetach, przedsiębiorstwach, biurach, fabrykach, chatach wiejskich, nabiera po drodze kolorów, staje się siłą rozstrzygającą o postanowieniach ludzkich. Takich dat mieliśmy już kilka od tegorocznych dni marcowych. Ostatnio wymieniano dzień 20 czerwca, a więc właśnie dzień dzisiejszy, jako ową datę „historyczną".

Przyszła ona do nas z Gdańska, a więc została sfabrykowana i puszczona w świat przez Niemców, którzy w tym i w tamtym roku niejedną już taką datę zasugerowali światu. Niektóre z nich rzeczywiście przeszły do historii, co w umysłach ludzi wytworzyło pewną mistykę, związaną z jakimś dniem i z jakimś miesiącem w okresie pełnym napięcia.

Być może, iż jest to tylko flirt z nieznanem, a może świadoma gra, obliczona na drażnienie nerwów ludzkich. Jedna, druga, trzecia „data" się nie sprawdzi, ale oto tuż zaraz wyskoczy „czwarta" i rozpęta zawieruchę. Taką datą nie będzie dzień 20-go czerwca, to jest pewne.

Gdańskie występy ministra Goebbelsa nie wróżą wojny bezpośredniej.

—oOo—

Incydent na przystani.
Awanturnik ranny w głowę.

SIERADZ, 20.6. — W ubiegłą niedzielę na przystani kolejowego przysposobienia wojskowego w Sieradzu odbywało się otwarcie przystani połączone z zabawą.

Napływ gości był bardzo liczny szczególnie z Łodzi i innych miast.

Zabawa byłaby udana, gdyby nie nadmiar wypitego alkoholu.

Józefiak Franciszek robotnik z Zapusty będąc pijany począł się awanturować i atakować 19-letniego Maniewskiego, pracownika z bufetu

Zniecierpliwiony Maniewski chwycił butelkę i uderzył awanturnika w głowę poważnie go raniąc.

Józefiaka po opatrunku odwieziono do domu.

Mandowa żyje...
Echa tragedii przy ul. Piotrkowskiej.

ŁÓDŹ, 20.6. — Donosiliśmy wczoraj o krwawej tragedii, jaka się rozegrała ubiegłej niedzieli przy ul. Piotrkowskiej 259.

64-letnia Maria Mandowa wystrzałem z rewolweru pozbawiła życia swego męża 68-letniego Edmunda, a następnie strzelając trzykrotnie do siebie usiłowała popełnić samobójstwo.

Mandowa stwierdziła, że uczyniła to, za zgodą męża po uprzednim porozumieniu się z nim, w tej sprawie. Edmund Manda, swego czasu właściciel znanego zakładu krawieckiego, od dłuższego czasu był nieuleczalnie chory. Był on sparaliżowany i ostatnio stracił nawet mowę.

Sama raniła się trzykrotnie w klatkę piersiową. Obecnie przebywa w szpitalu św. Józefa. Stan zdrowia jej jest nadal poważnie zagrożony.

Gdy wróci do zdrowia, czekać ją będzie sprawa sądowa o zabójstwo z litości.

Jedno z pism porannych podało dziś wiadomość o zgonie Mandowej. Fakt ten nie odpowiada oczywiście prawdzie.

Nieobecność księdza nuncjusza w Warszawie potrwa około miesiąca.

WARSZAWA, 20.6. (KAP) — Dnia 18 bm. wyjechał do Rzymu JE ks. Nuncjusz Apostolski arcybiskup F. Cortesi. Na dworcu żegnali Księdza Nuncjusza duchowieństwo z JEE ks. arcybiskupem Gallem i ks. biskupem Gawliną na czele oraz przedstawiciele organizacyj katolickich.

W okresie nieobecności Księdza Nuncjusza w Polsce, która potrwa około miesiąca, kierownictwo nuncjatury objął ks. radca Alfred Pacini.

Dziś konferencja włókniarzy z przedstawicielami przemysłu.

ŁÓDŹ, 20.6. — Dziś ma się odbyć konferencja w sprawie zawarcia nowego układu zbiorowego dla przemysłu włókienniczego.

Do tej pory układ taki zastępowany był orzeczeniem komisji rozjemczej, która wygasa z dniem 1 lipca br.

Ponieważ nie wiadomo jest, czy do tego dnia układ zostanie podpisany, przypuszczać należy, że orzeczenie będzie honorowane dłużej przez przemysł, aż do chwili zawarcia układu.

SPRAWA SEZONOWCÓW.

W bieżącym tygodniu odbędzie się posiedzenie komisji międzyzwiązkowej sezonowców, celem omówienia sprawy zawarcia układu zbiorowego z Zarządem Miejskim.

Wobec tego, że w zapatrywaniach różnych związków istnieją rozbieżności, może nie dojść do porozumienia. W takim wypadku podpisałaby układ zbiorowy tylko część związków.

Dwie stodoły w płomieniach
Straty wynoszą 3 tysiące zł.

ŁODŹ, 20.6. — Wczoraj w południe w czasie przeciągającej burzy wybuchł pożar od uderzenia pioruna w stodole Kazimierza Palucha we wsi Kurowice Rządowe.

Pożar objął wkrótce i sąsiednią stodołę należącą do Stanisława Frączkowskiego.

Obie stodoły spłonęły. Straty wynoszą około 3 tysięcy złotych.

Zachmurzenie.
Stan pogody w Łodzi.

ŁODŹ, 20.6. — Dziś rano temperatura w śródmieściu wynosiła 22 stopnie. Najniższa temperatura nocy ubiegłej wynosiła 19 stopni.

Ciśnienie atmosferyczne 755 milimetrów. Wzrost ciśnienia.

Umiarkowane wiatry zachodnie.

12.399 robotników upiększa Łódź.
Odsłonięte oazy zieleni.

ŁÓDŹ, 20. 6. — W dniu wczorajszym z inicjatywy naczelnika wydziału urzędu wojewódzkiego dr. Wrony, zorganizowana została przez urząd wojewódzki wycieczka dziennikarzy, która zapoznała się z tegoroczną akcją porządkowania miasta.

Wycieczkę poprzedziła krótka konferencja w urzędzie wojewódzkim, na której nacz. dr. Wrona omówił dotychczasowe rezultaty.

Dr. Wrona podkreślił, że akcja ta, obliczona na okres 3 — 5 lat, dała już b. poważne wyniki. Likwidowanie wysokich parkanów i płotów odsłoniło prawdziwe klejnoty Łodzi w postaci olbrzymiej ilości zieleni, dotychczas ukrytej przed spragnionymi powietrza płucami łodzian.

Z kolei starosta grodzki dr. H. Mostowski omówił dotychczasowe wyniki porządkowania Łodzi, które wyraziły się m. in. ilością 11.181 wezwań, doręczonych właścicielom nieruchomości, aby rozpoczęli prace remontowe. Starosta dr. Mostowski podkreślił konieczność uporządkowania płotów w sensie ich przewiewności.

Wreszcie dr. Mostowski wyraził nadzieję, że do końca tegorocznego sezonu 85 procent robót, związanych z uporządkowaniem płotów i podwórz, będzie wykonanych.

Inż. Kopeć omówił z kolei dziaałlonść zarządu miasta w kierunku europeizacji Łodzi. Akcja ta zainicjowana w roku 1935 dopiero obecnie daje owoce, a intensywność jej w r. b. osiąga punkt kulminacyjny. Tak więc oddział nadzoru budowlanego, niezależnie od współpracy z władzami państwowymi w zakresie odnaw. fasad, usuwania stopni — pułapek na wąskich chodnikach, remontu budynków fabrycznych, główny nacisk położył obecnie na usuwanie we własnym zakresie zagrożonego bezpieczeństwa budowlanego. Rozebrano i usunięto około 30 zniszczonych, zagrażających i szpecących miasto budynków gospodarczych, mury po spalonych fabrykach, około 500 balkonów drewnianych na przeżartych dźwigarach—wymieniono na betonowe, 200 zbiorników na wodę o przeżartych ściankach i nadwerężonych dźwigarach poza tym mnóstwo niebezpiecznych gzymsów, odpadających ozdób fasadowych itp. Ponadto w szeregu budynków starych usunięto zagrożone stropy drewniane i wymieniono drewniane belki częstokroć całkowicie przegniłe.

Poza tym kontynuuje oddział nadzoru akcję zmiany szyldów, reklam, neonów, wystaw sklepowych na estetyczne, tak że rok rocznie zmienia się około 1000 różnych szpetnych i nieprzepisowych szyldów i reklam.

Konferencję zakończyły informacje, udzielone prasie przez komendanta policji insp. Niedzielskiego.

Teren miasta podzielono na 525 rejonów sanitarno-porządkowych, przydzielając je policjantom, zaopatrzonym w odpowiednie instrukcje. — Ustalono również terminy przeprowadzania porządków w stosunku do właścicieli nieruchomości, wyznaczając im 14-dniowe terminy na rozpoczęcie remontów.

W wyniku dotychczasowych posunięć wyremontowano w okresie do 15 czerwca około 2 tysiące domów, około 3.500 bram drzwi i okien, naprawiono zbiorniki na wodę, fasady, klatki schodowe, zejścia do suteren, śmietniki, ustępy, ścieki podwórzowe, założono około 2.500 anten zbiorowych itd.

Umożliwiło to zatrudnienie 12.399 robotników.

Po tych wyjaśnieniach zebrani dziennikarze udali się samochodami na objazd prowadzonych prac.

Letni obóz wypoczynkowy w Stefanowie
Urlopy nad morzem.

ŁODŹ, 20.6. — Biuro Wczasów Robotniczych w Łodzi zawiadamia uczestników akcji Biura, że z dniem 28 czerwca zostanie uruchomiony zapowiedziany uprzednio letni obóz wypoczynkowy w Stefanowie koło Gdyni. Obóz ten położony jest nad samym brzegiem morza i posiada własną plażę.

Koszt 12-o dniowego pobytu wynosi dla uczestników akcji Biura zł. 26.40 prócz przejazdu.

Ze względu na to, że przyznane Biuru zniżki, kolejowe są mniejsze niż przewidywano, koszt przejazdu kolejowego z Łodzi wynosi zł. 18.60 w obie strony.

Bliższych informacji udziela Biuro Wczasów Robotniczych w Łodzi, ul. Główna 5, w godz. 9— 13 i 17 — 20, a w soboty tylko w godz. 9—14.

Zdarzenia i wypadki

— Premier Chamberlain w Izbie Gmin złożył oświadczenie na temat sytuacji w Tientsinie. Premier oświadczył, że żądanie wydania Japończykom czterech Chińczyków zostało skomplikowane przez dołączenie doń szeregu spraw o znacznie większej doniosłości, wchodzących w zakres ogólnej linii politycznej. Premier Chamberlain stwierdził, że rząd japoński nie przedstawił w tej sprawie żadnych żądań oficjalnych. Premier wyraził nadzieję, że może to jeszcze nastąpić.

— Amerykański charge d'affaires Dooman odbył wczoraj rano konferencję z szefem sekcji amerykańskiej w japońskim ministerstwie spraw zagranicznych. Dyplomata amerykański zakomunikował oficjalnie rządowi japońskiemu deklarację Cordell Hulla, w której amerykański sekretarz stanu proponuje pośrednictwo konsula generalnego Stanów Zjednoczonych w Tientsinie w likwidacji zatargu japońsko - angielskiego.

— Sytuacja, wytworzona w związku z blokadą koncesji brytyjskiej w Tientsinie, nie doznała zmiany. — Według ostatnich doniesień z Tientsinu, zasieki z drutów kolczastych, otaczające koncesję brytyjską w Tientsinie, mają być wieczorem o g. 10 naelektryzowane prądem elektrycznym o napięciu 220 woltów.

— W odpowiedzi na pismo senatu W. Miasta, zarzucające polskim inspektorom celnym, iż przekraczają oni zakreślone stanem umownym ramy działalności, komisarz generalny R. P. w Gdańsku doręczył wczoraj senatowi W. Miasta pismo, w którym wykazuje bezpodstawność tego rodzaju zarzutów i ich tendencyjność.

— „Daily Express" przynosi sensacyjny wywiad z gen. Aranda, szefem hiszpańskiej delegacji wojskowej, bawiącej w Niemczech.

Gen. Aranda oświadczył, że Hiszpania na wypadek wojny zachowa wobec Niemiec i Włoch życzliwą neutralność, dalej jednak nie pójdzie. Rząd hiszpański nie chce przyjąć na siebie żadnych zobowiązań o charakterze wojskowym; zobowiązania takie nie mogą wynikać ze współpracy kulturalnej i gospodarczej.

W dalszym ciągu wywiadu generał oświadczył, iż Hiszpania odrzuciła niemieckie projekty, dotyczące budowy nowych dróg strategicznych i reorganizacji kolei hiszpańskich.

W wypadku wybuchu wojny Hiszpania nie pozwoli żadnemu państwu na używanie przez jego flotę hiszpańskich baz morskich.

— Królewska ambasada italska w Warszawie komunikuje, iż wiadomość o rzekomym aresztowaniu marsz. Badoglio, podana przez niektóre dzienniki, jest pozbawiona wszelkich podstaw.

— Bezkonkurencyjny rekord bzdurstw bije poniedziałkowa „Ost-Deutsche Morgenpost" w artykule, starającym się dowieść, że Polacy nigdy nie byli i nie będą narodem morskim.

Polska — kończy dziennik — nie pragnie budować nad morzem, pragnie ona tylko zniszczenia. Chce zdobyć Prusy Wschodnie, szwedzki Gotland i duńskie Bornholm i Laland, gdyż te punkty stać się mają bazą dla polskich łodzi podwodnych, które następnie nieść będą zniszczenie państwom sąsiednim.

— Wczoraj przed Sądem Okręgowym odpowiadał wielokrotnie karany za kradzieże, oszustwa, ucieczkę z więzienia i dezercję Zygmunt vel Zelman Waks, cieszący się w świecie przestępczym wielką sławą. Głośnym wyczynem tego asa złodziejskiego było w swoim czasie ukrywanie się przed ścigającą go policją w klasztorze, gdzie przez dłuższy czas paradował w habicie zakonnym i był nieuchwytny dla policji.

Tym razem Waks odpowiadał za drobniejsze przestępstwo. Po powtórnej ucieczce z więzienia ukrywał się na terenie Łodzi, posługując się sfałszowanym dowodem osobistym.

W wyniku wczorajszej rozprawy Waks skazany został na półtora roku więzienia.

(—) Wojewoda łódzki p. Henryk Józewski rozpoczął urlop wypoczynkowy.

Zastępuje go wicewojewoda inż. Józef Jellinek.

(—) Zmarł w Sztokholmie w wieku lat 57 Gustaw Fellenius, jeden z najbardziej zasłużonych działaczy na polu zbliżenia polsko - szwedzkiego, kawaler Orderu Odrodzenia Polski ś. p. Karol Gustaw Fellenius był oddanym przyjacielem Polski.

(—) Na podstawie rozporządzenia ministra sprawiedliwości, latem w roku bieżącym zarządzone będą ferie w sądownictwie i palestrze na czas od 15 lipca do końca sierpnia r. b.

W tym okresie przerwane będą rozprawy w wydziałach sądownictwa cywilnego, natomiast procesy karne odbywać się będą bez przerwy, jednakże wyznaczane będą tylko 2—3 razy w w ciągu tygodnia.

(—) Sąd apelacyjny rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę Bolesława Strzelckiego z Łodzi, którego łódzki sąd okręgowy skazał na dożywotnie więzienie za zamordowanie przez uduszenie praczki Reginy Zych (Krawiecka 20).

Za pośrednictwem swego obrońcy, „dusiciel" apelował. Sąd Apelacyjny zamienił karę dożywotniego więzienia na 15 lat więzienia.

(—) Bawiący w Moskwie od kilku tygodni przedstawiciele Polskiego Eksportu żelaza w osobach dyr. Kraszewskiego i dyrektora Monsiora powrócili już do Polski.

W wyniku przeprowadzonych pertraktacji z Sowietami, przedstawiciele Polskiego eksportu żelaza zawarli umowę na dostawę polskich wyrobów hutniczych na ogólną sumę 7 milionów złotych. W szczególności transakcja powyższa obejmuje takie sortymenty, jak blachę czarną i ocynkowaną, drut ciągniony oraz wytwory walcowane.

ŻYCIE PABIANIC
Brak należytego dozoru przy budowie parkanu cmentarnego.

5-letni Jan Łopata (Piękna 43) wybiegł z domu bez opieki rodzicielskiej na pobliski teren, gdzie obecnie stawia się wysoki mur - parkan od wylotu ulic: Wierzbowej i Widoku. Tuż przy parkanie biegnie dość głęboka rzeczka, przez którą przerzucono kładkę na brzegu muru w celu udogodnienia robotnikom przenoszenia cegły. Chłopiec skorzystał z tej sposobności i przeprawiwszy się przez kładkę, uprawiał wraz z innymi harce po murze. W pewnym momencie stracił równowagę i spadł z muru, łamiąc sobie rękę.

Wypadek powyższy nie jest odosobniony, gdyż kilku chłopców, biegając po murze, zażyło już zimnej kąpieli w rzece.

Byłoby pożądane, aby kierownictwo budowy parkanu zwróciło uwagę na to, co się dzieje na terenie pracy, wykonywanej przez robotników, a jednocześnie ludzie starsi, którzy korzystają z tej kładki, idąc na cmentarz, nie żałowali rózgi na małych wisusów.

WYBORY NOWYCH DELEGATÓW.

W dniu 17 bm. skończyła się roczna kadencja delegatów w firmie Sztucznego Włókna „Polana", przeto robotnicy w tajnym głosowaniu wybrali na delegatów robotników: Niewiadomskiego Piotra, Derdoń Karola i Biskupskiego Mieczysława. Dwaj pierwsi zostali wybrani powtórnie.

Przed nowowybranymi delegatami stoi ważkie zadanie — zawarcie nowej umowy zbiorowej, gdyż obecna kończy swój żywot w dniu 1 lipca rb.

KREWKI TKACZ.

Niejaki Kopyc Antoni, tkacz z firmy Karol Eisert (d. Kindler) zepsuł przy tkaniu materiał, za co kierownik tkalni udzielił mu nagany. Nie panując nad swymi nerwami, Kopyc wypowiedział kilka ostrych słów, jednocześnie podarł książeczkę obrachunkową, rzucając ją w kąt i opuścił samowolnie pracę. Ochłonąwszy ze wszystkiego, Kopyc przybył do pracy na drugi dzień, lecz portier z polecenia kierownictwa do pracy go nie wpuścił. Zawiadomieni o tym delegaci oraz przedstawiciele związków zawodowych udali się do kierownika, gdzie im oświadczono, że sprawa Kopyca jest przesądzona, o czym powiadomiono Inspektorat Pracy.

Sprawa jest obecnie rozpatrywana przez dyrekcję firmy i ostatnie słowo do niej należy.

Jutro po raz ostatni przed wakacjami młodzież przekroczy progi szkolne.

ŁÓDŹ, 20.6. — Jutro, tj. w środę 21 bm., młodzież szkolna po raz ostatni przed wakacjami przekroczy progi szkolne.

Z okazji zakończenia roku szkolnego odprawione zostaną we wszystkich kościołach uroczyste Msze św., po powrocie zaś do szkół nastąpi uroczyste rozdanie świadectw.

—oOo—

100 fabryk meblarskich produkuje rocznie 2500 kompletnych pokoi.

NOWE, 20.6. — 25 czerwca br. otwarte zostaną w Nowem, na Pomorzu, II Targi Meblowe. Według dotychczasowych zapowiedzi na Targi przybędą przedstawiciele firm handlowych nieomal ze wszystkich miast Polski oraz z Anglii, Szwajcarii i innych państw

Nowski przemysł meblowy zatrudnia ok. 800 wykwalifikowanych pracowników i kształci ok. 200 uczniów. Produkcja roczna wynosi 2500 kompletnych pokoi. Ogółem w Nowem znajduje się 100 fabryk meblarskich, w tym 50 proc. z nowoczesnym napędem mechanicznym.

Spostrzegawczy lotnik uratował niefortunnych żeglarzy.

Pewien lotnik, przelatując nisko nad ujściem Tamizy zauważył wyryte na jednej z wysepek, jakich pełno jest u ujścia tej rzeki do morza, niezdarnymi, ale dużymi literami sygnał S. O. S. Jednocześnie pilot dostrzegł wywróconą w pobliżu żaglówkę. O odkryciu swym zawiadomił niezwłocznie stację ratunkową w Southend, która wysłała po rozbitków łódź motorową. Dzięki uwadze lotnika rozbitkowie, którzy już drugi dzień nocować musieli na błotnistej wysepce zostali uratowani. Niefortunni żeglarze zostali zepchnięci przez wiatr na odludne miejsce, skąd dopłynięcie do brzegu nawet dla wytrwałego pływaka nastręcza duże trudności.

Trzy wzorowe wioski Annamitów.
Przesuwanie nadmiaru ludności
z jednych okolic do drugich.

Paryż, w czerwcu.

Francuskie imperium kolonialne posiada ludność rozdzieloną bardzo nierównomiernie. Istnieją kolonie, w których przeludnienie jest palącym zagadnieniem dnia, ale są również ziemie, które przeciwnie, cierpią na brak rąk roboczych. W ostatnim numerze „Asie Française", Robert de la Brosse szuka rozwiązania tej bolączki w ramach imperium francuskiego bez uciekania się do pomocy obcych kolonistów i stawia sobie pytanie w jakiej mierze jest możliwe przesunięcie nadmiaru ludności z jednych okolic do drugich, do kolonij „deficytowych".

Do krajów o nadwyżce ludnościowej, nieproporcjonalnej do możliwości pracy i wyżywienia, należy delta Tonkinu w Indochinach oraz Afryka północna (Algier i Maroko). Krajami niedoboru ludnościowego są: Madagaskar, Oceania, Nowa Kaledonia, Gujana, Wybrzeże Kości Słoniowej i Nigeria.

Przeludnienie w delcie tonkinskiej dochodzi do ogromnej cyfry 704 mieszkańców na 1 km. kw. (nie licząc miast) w prowincji Nam-Dinh (1.056.000 mieszkańców), i 676 na 1 km. kw. w prowincji Thai Binh (1.026.000 mieszk.). Próby usunięcia przeludnienia zmierzają przede wszystkim do skierowania części ludności do innych prowincyj Indochin. Same Indochiny bowiem nie są krajem przeludnionym, tylko b. 2 nierównomiernie zamieszkałym (przeciętna gęstość — 30 osób na 1 km.)

Specjalnie przeprowadzone badania stwierdziły, że najlepiej jest organizować emigrację całych rodzin; poza tym teren osadniczy powinien umożliwiać uprawę ryżu — podstawowego pożywienia mieszkańca Indochin. Koszty subwencjonowania jednej rodziny — od chwili wyjazdu do pierwszych zbiorów — wyniosłyby około 10.000 fr. czyli około 1.500 złotych.

Za tą kolonizacją wewnętrzną przemawia fakt, że kolonista tonkiński i annamicki (mieszkaniec okolic przeludnionych) nie zrywa z klimatem i warunkami uprawy, do których jest przyzwyczajony, co daje większą gwarancję, że pozostanie na miejscu.

Pewną przeszkodą w kolonizacji na szerszą skalę słabo zaludnionych prowincyj Laosu i Kambodży jest niechęć ich ludów do Annamitów, datująca od czasów najazdów Annamu na południowe kraje Indochin (przed przybyciem Francuzów).

Przy rocznym przyroście Indochin około 300.000 ludzi — (ludność Indochin wynosi 23 miliony) kolonizacja wewnętrzna nie załatwi problemu. Potrzeba jeszcze innych środków.

Przeludnienie delty tonkińskiej może być mianowicie usunięte lub zahamowane w całości następującymi środkami: 1) wspomnianą kolonizacją słabo zaludnionych części Indochin, 2) podniesieniem wartości gospodarstw rolnych, przez przejście na uprawę intensywną i użycie nawozów sztucznych, 3) rozwój rzemiosła i przemysłu, które wchłoną nadwyżkę proletariatu wiejskiego, i 4) organizację masową do innych części imperium kolonialnego Francji.

Są to sposoby rozwiązania podobne do tych, które stają przed problemem ludnościowym Polski.

Sporadyczne próby emigracji były już czynione. Za udaną próbę uważa się kierowanie Annamitów do Nowej Kaledonii i Nowych Hebryd.

W sensie znacznie poważniejszym planowane jest kolonizowanie Madagaskaru. Władze administracyjne tej wyspy od dawna stwierdzają niedostateczne zaludnienie kraju i projektują obecnie zaradzić temu brakowi przez ściągnięcie Annamitów. Na początek przewidują one założenie trzech wzorowych wsi, ze stu rodzinami annamickimi. Na koszt przywozu emigrantów, budowy wsi, inwentarza i niezbędnego zagospodarowania przeznaczono 1.890.000 franków.

Przypomnijmy mimochodem, że w latach ubiegłych bawiła na Madagaskarze misja polska na czele z mjr. M. B. Lepeckim i stwierdziła, po przeprowadzeniu badań na miejscu, że warunki na Madagaskarze są dogodne dla ewentualnej imigracji polskiej.

Z innych okolic, które by się nadawały do imigracji, wymienia się Oceanię francuską, przypominającą swoim klimatem Indochiny oraz Gujanę, która od dłuższego czasu domaga się przypływu rąk do pracy.

Autor nie wspomina nic o możliwościach imigracji białej, jakkolwiek większość terytoriów, cierpiąca na brak rąk roboczych, posiada klimat i warunki pracy dostępne dla Europejczyków — Madagaskar, Oceania, częściowo Gujana; chodzi mu na razie tylko o rozważenie możliwości przesunięcia — w ramach imperium francuskiego — nadwyżki ludności na miejsca „deficytowe".

K. Lignicki.

Czapka zgubiła... okręt.
Przygoda podczas manewrów

Jak podaje oficjalny organ floty sowieckiej „Krasnyj Fłot", podczas ostatnich manewrów sowieckiej floty wojennej na Morzu Czarnym wydarzył się wypadek, który niezbyt dodatnio świadczy o tej flocie. Patrolowiec czarnomorskiej floty sowieckiej otrzymał rozkaz wyruszenia na pełne morze w celu wykonania ściśle określonego zadania bojowego. Na pełnym morzu gwałtowny wiatr zerwał z głowy komendanta patrolowca, młodszego leutanta Szelesta, czapkę. Fale szybko porwały zdobycz. Komendant Szelest wydał rozkaz ścigania niknącej w oddali czapki. Rozpoczęła się gonitwa, podczas której patrolowiec zaczął się zbliżać do brzegu. Załoga, podniecona gonitwą, nie zwróciła uwagi na podwodne skały. Raptem rozległ się trzask i patrolowiec rozbił się o podwodną skałę. Cała załoga wraz z komendantem szczęśliwie wylądowała na brzeg, gdzie znaleziono czapkę, ale zadanie taktyczno-bojowe nie zostało wykonane.

W głębokim dole
przeczekał niebezpieczeństwo człowiek i świnia

W czasie pożaru w Peczori wiosce estońskiej zdarzył się dotychczas w kronikach nienotowany wypadek, że świnia uratowała życie człowiekowi. Pożar powstał w zagrodzie jednego z gospodarzy i rozszerzył się tak szybko, że właściciel obejścia, kiedy się obudził był już otoczony morzem płomieni. Paliło się wszystko — dom, stodoła, szopy, a nawet płot, którym otoczone było obejście. Bliski omdlenia, na pół zaczadzony gospodarz byłby niechybnie zginął w płomieniach, gdyby nie świnia, która wyrwawszy się wcześniej z płonącego chlewa, znalazła wolne miejsce od ognia, gdzie wyryła głęboki dół, chroniąc się doń. Gospodarz nie zastanawiając się wskoczył również do dołu. Gdy i tu ogień już zaczął podchodzić, świnia zaczęła ryć głębiej, tworząc dół, do którego płomienie już dojść nie mogły. W ten sposób człowiek i zwierzę zostali uratowani.

Anastazja DREWNOWSKA

Serce w sieci

Powieść 13

Klasyczny typ



urody greckiej.

— O, bardzo nam miło — przerwała mu w połowie zdania. — Wiem o panu od Bogusia. Kolegowaliście? — zapytała poufale. — Wiem. Dużo już wiem o panu. Mam wrażenie, że zjedliśmy beczkę soli. Pan na stałe w Warszawie?...

Pytania sypały się jedno za drugim. Odpowiadał uprzejmie, zdawkowo. W końcu Zola zadzwoniła na pokojówkę i kazała podać herbatę. Opierał się, że musi juz iść, ale musiał zostać. Izolda atakowała go coraz zuchwalej, poruszała mocno drażliwe tematy z najzupełniejszą swobodą cytowała pieprzne kawały. Jarosław, by ją pohamować, pozwolił sobie na usprawiedliwioną niedyskrecję:

— Pani dawno zaręczona z Niechniewiczem?

Oburzyła się.

— Ja z nim? Uchowaj Boże! Skąd te plotki? Czy on co mówił?

— Odniosłem takie wrażenie — rzekł wykrętnie.

— Jakiż pan staroświecki. Od razu narzeczeństwo Umilamy sobie życie. Niech to panu wystarczy. — Mówiąc to, bacznie się w niego wpatrywała. — Przeglądam pana. Niesmak, co? Daj pan pokój zapleśniałym uprzedzeniom. To samo, co moja matka. A pan sobie nie umila życia?

I parsknęła śmiechem.

—Doprawdy trudno z panią rozmawiać...

Może i był staroświecki. Nie lubił kobiet zuchwałych, nowoczesnych, narzucających się

— Przeciwnie. Bardzo łatwo. Chciałabym panu coś powiedzieć, ale wolę to zachować na później... Mam nadzieję, że się zaprzyjaźnimy...

W tym momencie zjawiła się pani domu, przesadnie serdeczna, rozgadana, obcesowa. W minutę po niej pan domu, tęgi, łysy, dobroduszny. Jarosław nie zdołał się wykręcić od kolacji. Pokazali mu mnóstwo pięknych, artystycznych rzeczy, pani Marużyna deklamowała swoje wiersze, pan mówił dużo o swojej sławie. Panna Zola trącała go pod stołem, a panna Kika, co spojrzał w jej stronę, spuszczała powieki.

Zola zwierzyła się siostrze, gdy kładły się spać:

— Wspaniały mężczyzna!

XII.

ZA NIC W ŚWIECIE.

Jarosław opracowywał w domu projekt dla pana Horotyńskiego. Nikt nie wziął tego do serca prócz Laury.

— A więc — myślała stojąc wieczorem w oknie w swoim pokoju — koniec. Więcej się nie pokaże.

Patrzyła bezmyślnie na wierzchołki drzew, ociemniających obszerne podwórze, na skrawek nieba, migocącego gwiazdami, na jasną ścianę kamienicy w głębi. Doświadczała przygnębienia tak wielkiego, jakby się w jednym dniu zestarzała co najmniej o dwadzieścia lat.

— Już go pewnie więcej nie zobaczę...

Przy kolacji Karol wspomniał, że Ziuta widziała się z Godziembą i wyraziła się o nim ujemnie. Mówił to tonem triumfalnym. Nie przeczuwał, że piękna rozwódka bardzo sobie upodobała młodego architekta i była wściekła, że lekceważył jej aż nadto zachęcające uśmiechy.

A potem była mowa tylko o Oskarze, Oskarze, Oskarze. Bo właśnie listy szły za listami, a prezenty za prezentami, z Berlina, z Paryża, z Londynu... Karol nigdy jeszcze nie był tak czuły dla siostry jak teraz. Artur również podwoił braterskie serdeczności. Pani Horotyńska stała się nieznośna ze swymi zachwytami i uniesieniami. W domu panował szczególny nastrój, świąteczny i uroczysty.

Jeden pan Horotyński okazał co, co Laurę wzruszyło. Podczas gdy pani ustanawiała arbitralnie termin ślubu, patrząc na córkę rzekł:

— To już niedługo nas opuścisz, córuchno.

Wstała i pocałowała go w rękę.

— Chciałabym zostać w domu jak najdłużej — szepnęła cichutko, żeby matka nie usłyszała.

W odpowiedzi pogłaskał ją po głowie.

— Później, idąc do swego pokoju, słyszała jak rozmawiał z kimś przez telefon:

— Narzeczony mojej córki, naczelny dyrektor zakładów Wunzla...

Kładła się spać, gdy zapukała matka.

— To już niedługo, Loretko, już niedługo opuścisz ten śliczny pokoik... Ale za to będziesz miała inny o wiele piękniejszy!

Loretka zerwała się z krzesła.

— Na miłość Boską, niech mi mamusia tego nie przypomina...

Chciała dodać: bo z nim zerwę — i powstrzymała się. Pocałowały się na dobranoc i matka odeszła urażona: — Co ja mam z tą wariatką!

Loretka drżała. I nagle uświadomiła sobie, że nie wyjdzie za Oskara, że to niemożliwe, że ona o tym wiedziała od początku, tylko oszukiwała sama siebie

Za nic! Za nic! Za nic!

Zaczęła chodzić po pokoju szybko, nerwowo. Cokolwiek by się miało stać, nie wyjdzie za tego człowieka. Choćby miała zostać „starą panną". Choćby... Bóg wie co... Doświadczała wielkiej ulgi. Na razie nie zastanawiała się, co powie rodzicom, w jaki sposób zerwie... Myślała tylko radośnie, że zostanie w tym pokoiku, w swoim pokoiku...

Pukanie.

— Loretko.

Głos matki.

— Słucham, mamo.

— Nie śpisz? Czy cię głowa boli?

Drzwi się uchyliły.

— Nie, nie, już śpię.

— Słyszałam, jak chodziłaś po pokoju. Może dać proszek?

— Dziękuję, mamusiu — powiedziała serdecznie, udobruchana niepokojem matki.

— No to śpij i śnij o kimś kochanym. Dobranoc.

Loretka upadła na łóżko. Teraz dopiero zrozumiała, pojęła w całej pełni, jak ciężką wojnę będzie musiała stoczyć, zanim postawi na swoim. O Jarosławie nie pomyślała ani razu. Tamto była rzecz nierealna. Coś jak błysk meteoru, który, jak nagle się ukazał, tak nagle zgasł. To było życie.

XIII.

Przyjęcie u państwa Marugów nie było zbyt udane, jedni goście bawili się, drudzy wyjątkowo nudzili i tych było więcej. Panów było niemal dwa razy tyle co pań, z pań tylko pani Ziuta, Loretka i Zola zwracały uwagę. Koleżanki domowych panien nie wyróżniały się niczym szczególnym, choć na ogół były przystojne albo przynajmniej wdzięczne. Jedną zdobiły bujne włosy, inną ładne oczy, jeszcze inną zgrabna figura. Były to wszystko samodzielne panny na posadach: buchalterki, nauczycielki, farmaceutki.

Laura była otoczona. Pani Ziuta była otoczona. Izolda lawirowała wśród panów. Kika przysiadała się głównie do pań. Przygotowywała się na ten wieczór cały tydzień, a chciała, żeby już było po wszystkim.

Pani Marużyna biegała okropnie zaaferowana i nieznośna, po dziesięć razy pytając, czy ten lub ów pan, ta lub owa pani dobrze się bawi, a może lemoniady, a może owoców...

DZIŚ ROZPOCZYNA SIĘ CIĄGNIENIE 1-ej Klasy 45-ej Loterii Klasowej

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na dorocznym walnym zebraniu Koła Przyjaciół Mokotowa rozpatrzono i przedyskutowano szereg bolączek tej dzielnicy. Obejmują one dosyć dużą ilość pozycyj. Za najpilniejszą i najważniejszą sprawę dla Mokotowa została uznana konieczność uzyskania od Zarządu Miejskiego całkowitego planu zabudowy. Dodać należy, że o plany regulacyjne dopominają się gwałtownie wszystkie dzielnice Warszawy Na drugim miejscu postawiono budowę hali targowej, a następnie likwidację bazaru przy ul. Puławskiej, uporządkowanie Dolnego Mokotowa, rozbudowę parku Dreszera, przejęcie przez Miasto skwerku na Narbutta. Poza tym postanowiono również domagać się uruchomienia kąpieliska publicznego i uzyskania terenów pod ogródki działkowe dla bezrobotnych.

* * *

Przestarzałe urządzenia kolejki wąskotorowej Warszawa — Jabłonna — Legionowo, rozklekotane wagony i dymiące parowoziki - samowarki, rozwijające dwa razy mniejszą szybkość od przeciętnego autobusu — zostały przez Min. Komunikacji skazane na modernizację trakcji, bądź likwidację z dniem 1 października rb. Do chwili obecnej jednak towarzystwo eksploatujące tę linię nie uczyniło nic w kierunku unowocześnienia taboru i urządzeń, wobec czego kolejka ta ulegnie prawdopodobnie likwidacji. Jest to zresztą nieodzowne ze względu na szpecenie praskiego wybrzeża Wisły, porządkowanego obecnie przez miasto. Uwzględniając aktualne potrzeby komunikacyjne osiedli położonych na trasie kolejki Warszawa — Legionowo, Min. Komunikacji postanowiło udzielić zezwolenia przedsiębiorstwu samorządowemu na uruchomienie linii autobusowej Warszawa — Legionowo.

* * *

Otwarta została przy ul. Wileńskiej XIII wystawa - pokaz zabawek produkowanych systemem chałupniczym w klubach i świetlicach Tow. „Opieka"; ogółem wystawa gromadzi 549 zabawek 25 typów, w większości już sprzedanych.

Krateczki.

Mistrzyni plotki.

Niestrudzony język.

Mimo stałych narzekań na bliźnich, człowiek jest jednak bydlęciem towarzyskim. Tak go już perfidnie natura stworzyła, że gdy jest sam — nudzi się i woli rozmawiać z największym nawet idiotą niż przebywać we własnym, nudnym towarzystwie. Człowiek musi bowiem móc przed kimś się użalić, pogadać o Hitlerze, Anglii, Czechach i tak dalej.

Z tej przyrodzonej człowiekowi towarzyskości, powstał z biegiem wieków zwyczaj wzajemnego odwiedzania się, czyli tak zwanego „chodzenia w goście". Odwiedzający czynią to zazwyczaj bardzo chętnie, odwiedzani natomiast za każdym razem przeklinają towarzyskie „nawyczki" człowieka i działają raczej pod przymusem niż z przyjemności.

Już na kilka dni przed przyjściem gości, gospodyni domu chodzi zła, zdenerwowana i zaaferowana. Martwi się. Znajduje się w błędnym kole. Chciałaby dać przyjęcie jak najbardziej wystawne, z koniakami i z winami, tylko dlatego zresztą, aby jej najserdeczniejsza przyjaciółka pękła ze złości, ale z drugiej — i to najważniejszej strony — szkoda pieniędzy.

— Będę na żarcie dla nich wydawała wszystkie pieniądze — tłumaczy mężowi— a potem będę sama chodziła bez nowej sukni?! Zresztą zrobi się tak: kupimy jedną butelkę koniaku, ale pamiętaj, żeby stała tylko przed prezesem, reszta gości może pić zwykłą czystą. Również mięso zrobię podwójne. Będą nadziewane kurczęta i schab. Najpierw podam schab, a gdy się żarłoki na niego rzucą, potem wjadą kurczęta.

Gdy jednak gospodarze urządzają kolację nawet z tradycyjnym schabem, można jeszcze wytrzymać. Ostatnio jednak przyjęły się tzw. przyjęcia angielskie, polegające na „zimnym stole". Jest to taca tandetnych sznytek, babka, kilka sztuk owoców, trochę czekoladek i cukierków.

I jedz tu, braciszku, czekoladki, kiedy żołądek domaga się — już skromnie biorąc — choćby golonki, zrazików, czy nawet bigosu, albo wreszcie owego sławetnego schabu z kapustą, stanowiącego specjalność 99 procent domów łódzkich. Dlatego nie chodzę nigdy na przyjęcia tzw. brydżowe, jeśli uprzednio nie upewnię się, że dadzą kolację. Uważam, że brydż w ogóle zabił piękną tradycję gościnności polskiej, brydżyści bowiem nie patrzą, co jedzą i piją, byle „sznytka" im wystarczy, jeśli tylko mają „cztery ręce" i karty.

ZNIESŁAWIENIE.

Nienawiść Joanny Kokosza do Stanisława Wojtasa wydaje mi się bardzo podejrzana. Mam poważne podstawy do przypuszczenia, że Joanna „leciała", mówiąc otwarcie" na męskie wdzięki Wojtasa, Wojtas zaś lekce sobie ważył niewieście wdzięki Joanny, uważając je za zbyt przekwitłe i zbyt przestarzałe. I ten właśnie pogląd Wojtasa rozpętał burzę nienawiści w sercu Joanny. Postanowiła zemścić się na niedoszłym adoratorze w sposób — kobiecy.

W tym celu zaczęła po „całej kamienicy" i sąsiednich również rozpuszczać o Wojtasie różne brzydkie „kawałki". Nie tylko, że jest złodziej, stary kanciarz, że nie subskrybował pożyczki przeciwlotniczej, ale w ogóle, że jego „morale" jest bardzo podejrzane i lada dzień, może już dziś albo najdalej za tydzień, przyjdzie po niego policja i wsadzi go dożywotnio do ula.

Gdy wszystkie te plotki doszły do wiadomości Wojtasa, postanowił rzecz definitywnie zlikwidować i wystąpił przeciwko rozwścieczonej i rozplotkowanej babie na drogę sądową.

Sąd Grodzki skazał Joannę Kokoszę na 50 złotych grzywny lub 10 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Trudno oprzeć wyrok

na orzeczeniu grafologów.

Z Grudziądza donoszą:

Wielka przykrość spotkała u schyłku życia 70-letniego mistrza brukarskiego — Józefa Górskiego i jego sędziwą małżonkę Apolonię, właścicieli okazałej nieruchomości w Gniewnie przy ul. Gen. Pierackiego nr 25. Oboje zasiedli w tych dniach na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu pod ciężkim zarzutem sfałszowania na 500-złotowym wekslu podpisu zięcia, komornika sądowego Bernarda Lindego i puszczenia tegoż weksla w obieg za pośrednictwem gniewskiej KKO, co pociąga za sobą sankcję karną z art. 187 KK w postaci do pięciu lat więzienia.

Akt oskarżenia oparł się głównie na ekspertyzie biegłego grafologa prof. Sobieraja z Grudziądza, który z całą stanowczością orzekł, że podpis na wekslu podrobił Górski.

Przed Sądem oskarżeni staruszkowie nie przyznali się do winy, tłumacząc, że paść musieli ofiarą jakiejś przykrej pomyłki. Z zięciem poróżnili się na tle majątkowym, co w końcowym efekcie doprowadziło do konfliktu.

Komornik Linde, przesłuchany jako świadek, stwierdził, że podpis jego na przedmiotowym wekslu jest istotnie podrobiony, zna jednak pismo teścia i przypuszcza, że nie pochodzi z jego ręki (!)

W trakcie trwania postępowania dowodowego, Sąd pobrał od oskarżonych staruszków próbę ich pisma. Okazało się, że staremu Górskiemu trzęsie się ręka i że w żadnym wypadku nie mógł on być zdolnym do sfałszowania podpisu.

Rozprawa — po przemówieniach stron — zakończyła się wyrokiem uniewinniającym Górskich od winy i kary, a koszty postępowania Sąd nałożył na skarb państwa. W motywach przewodniczący podkreślił, że trudno oprzeć wyrok skazujący na orzeczeniu grafologów, nie popartym wynikami przewodu sądowego.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 20 CZERWCA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

14.45 Kajakiem po naszych rzekach i jeziorach — opowiadanie dla młodzieży
15.00 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
15.45 Wiadomości gospodarcze
15.50 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.00 Dziennik popołudniowy
16.10 Pogadanka aktualna
16.20 Recital śpiewaczy
16.45 Kronika literacka
17.00 Muzyka taneczna z płyt
17.45 Skrzynka ogólna
18.00 Kwartety L. van Beethovena — płyty
19.00 Audycja dla robotników
19.30 „Przy wieczerzy" — wykona orkiestra Rozgłośni Poznańskiej i in.
20.25 Audycja dla wsi
20.40 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.00 IV Festival Muzyczny w ramach „Dni Krakowa". Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. i chór żeński (transmisja z Zamku Królewskiego na Wawelu)
W przerwie o g. 22.05: Dyplomatyczne przygotowanie Wielkiej Wojny — odczyt (z Krakowa)
23.25 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.00 Utwory Fr. Schuberta — płyty
13.40 Wiadomości bieżące i program na jutro
13.50 Koncert rozrywkowy
14.40 Wiadomości giełdowe
17.00 Pieśni z Wotoleraudy w wykonaniu chóru gimn. żeńskiego J. Czapczyńskiej i chóru gimn. męskiego im. J. Piłsudskiego
17.25 Nowe nagrania — płyty
17.45 Literatura dla wszystkich: „Wyprawa wileńska" — J. Kaden - Bandrowskiego
20.25 Pogadanka aktualna
20.35 Wiadomości sportowe lokalne

ŚRODA, 21 CZERWCA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Muzyka z płyt
8.15 Jedziemy do Darkowa — pogadanka turystyczna — z Katowic
8.25 Wiadomości turystyczne
8.30—11.30 Przerwa
11.30 Audycja dla poborowych
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—14.45 Przerwa (programy lokalne)
14.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci
15.15 Muzyka popularna w wykonaniu orkiestry salonowej — z Łodzi
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Dziennik popołudniowy
16.10 Pogadanka aktualna
16.20 Koncert połączonych chórów akademickich
16.45 Życie kwiatów: Narodziny kwiatu w przyrodzie — pogadanka (z Krakowa)
17.00 Muzyka taneczna z płyt
18.00 Recital śpiewaczy
18.30 Słynne symfonie — płyty
19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka" — Karola Dickensa. Wieczór VI: „Bardell contra Pickwick"
19.30 „Przy wieczerzy" — wykona orkiestra Rozgłośni Wileńskiej i in.
20.10 Odczyt wojskowy
20.25 Audycja dla wsi
20.40 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.00 Recital chopinowski
21.40 Nowości literackie
22.00 Rewia filmowych pieśni — koncert rozrywkowy z płyt
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim
23.13 Wiadomości z Polski w języku angielskim

Łódź jak Raszyn oraz:

6.56 Pieśń poranna
13.00 Fragmenty z oper Pietro Mascagniego i L. Leoncavallo — płyty
13.40 Wiadomości bieżące i program na jutro
13.50 Melodie z filmów dźwiękowych — płyty
14.40 Wiadomości giełdowe
14.45 Utwory skrzypcowe — płyty
17.00 Muzyka ludowa z płyt
20.25 Stacje wodociągowe Łodzi — pogadanka
22.00 Polska ideologia pracy — felieton literacki
22.15 Koncert solistów

Wyrzucona z pociągu paczka

zabiła robotnika kolejowego.

Z Tarnobrzega donoszą:

Na linii kolejowej Przeworsk — Tarnobrzeg miał miejsce niecodzienny wypadek, który pociągnął za sobą życie jednego robotnika.

Pociągiem osobowym jechał mianowicie Władysław Bogacz z Ościc pod Tarnobrzegiem. Bogacz, który wiózł z sobą pokaźny pakunek wagi 18 kg, chcąc zaoszczędzić sobie niesienie paczki z dworca do domu, wyrzucił go z pędzącego pociągu koło swego domu. Przypadek zrządził, że wyrzucona z pociągu paczka spadła na głowę robotnikowi kolejowemu W. Garbosiowi z Mokrzyszowa, który wówczas pracował na torze kolejowym.

Na skutek uderzenia, Garboś doznał pęknięcia podstawy czaszki i po kilku minutach zmarł.

NIE DAMY SIĘ ODEPRZEĆ OD BAŁTYKU!

R. WARNER.

TRYBUN.

Jeden ze wspólnych naszych wielkich przyjaciół: Piotra Rigala i mój, zaprosił obu nas na śniadanie. Chciał, byśmy zawarli osobistą znajomość ze sobą.

Piotr Rigal był trybunem, ulubieńcem tłumów. Głos miał piękny, poważny, wstrząsający, pełen głębokich akcentów, głos o dźwiękach metalicznych, zbyt metalicznych może, twierdziłby doktór, gdyby klatka piersiowa nie była dostatecznie rozwinięta i mężczyzna mocno zbudowany mimo wybujały swój wzrost.

Siedzieliśmy w ogrodzie urządzonym na sposób włoski. Górował nad doliną. Z tarasu rozciągał się widok na ciemno-lazurową taflę Morza Śródziemnego i na śnieżne szczyty pobliskich Alp.

Rzuciwszy okiem w stronę willi gospodarza willi o białej fasadzie i gotyckich wieżyczkach strzelających ponad cyprysami w górę, Piotr Rigal odezwał się:

— Przyjdę jednego z wieczorów o zmierzchu do ciebie, kochany przyjacielu. Zapalimy latarnie elektryczne i... zrobię piękny zbiór przy ich świetle.

— Jaki zbiór? — pomyślałem zaintrygowany w duchu.

Gospodarz domu zauważył moje zdziwienie.

— Ach! Muszę zaspokoić twoją ciekawość mój drogi — podchwycił wybuchając śmiechem — wiedz zatem, że Piotr Rigal, ten polityk w wielkim stylu, jest zapalonym miłośnikiem motyli jednocześnie.

Pewien byłem, że to żarty. Okazało się jednak, że przyjaciel nasz powiedział prawdę. Przekonałem się o tym ku wielkiej mej radości niebawem. Nie było już podczas śniadania mowy o parlamencie i jego kuluarach, ani o minionym kryzysie ministerialnym, ani o tym, którego oczekiwano.

Głos Piotra Rigala złagodniał: metaliczne jego brzmienia ustąpiły miejsca intonacjom miękkim prawie, podczas gdy wtajemniczał nas w życie ukochanych swych motyli.

— Badanie drobnych tych owadów łuskoskrzydłych jest moją pasją — opowiadał — nawiedziła mnie w moich latach młodzieńczych i nie opuszcza odtąd nigdy. Czy wiadomo panu ile odkryto gatunków motyli na naszej kuli ziemskiej?

Gdy przyznałem się do mego kompletnego nieuctwa w tej dziedzinie Piotr Rigal wymienił niewiarogodną, bajeczną wprost cyfrę dwustu tysięcy.

— O tych delikatnych jednodniowych żyjątkach, skrzydełka których pokryte są cienką jak warstwa kurzu łuską mniej lub więcej lśniącą — ciągnął dalej — tysiące i tysiące uczonych, rozmiłowanych jak ja, napisało tyle książek, że biblioteka w moim wiejskim domu, jakkolwiek dużych rozmiarów, nie może pomieścić nawet połowy.

— Wkraczający w królestwo motyli dostają zawrotu głowy. Zatrzymajmy się tylko przy dziesięciu ogólnie znanych okazach jak: szmaragdowy biało prążkowany **Miernikowiec geometra,** skromny jak fiołek **Mądraszek Ikar,** rubinowy z zielonymi plamami **Kraśnik sparcetek, Fruczak wiesiołkowiec** o grubym prążkowanym tułowiu i pastelowych skrzydłach, biskupiego koloru **Strzygonia choinówka;** bajecznie kolorowe: **Niedźwiedziówka turczynka i Wstęgówki** [illegible] ani trochę do siebie; drobny, lila **Szarek tarniowiec; Admirał i Paź Królowej** wreszcie dwa duże okazy, pierwszy o skrzydłach ciemno - fioletowych nakrapianych czerwonym, drugi fiolet również z licznymi żółtymi plamami.

— Co za bogactwo kolorów. A wszystkie te efemerydy łączą z pięknem i rozmaitością barw elegancję swych skrzydeł oraz niezbadaną dotychczas tajemnicę swej racji bytu. W jaki sposób służą harmonii mechaniki powszechnej?

— Ty nie idziesz tak daleko, Rigal — wtrącił nasz gospodarz — należysz po prostu do rodziny maniaków-zbieraczy. Popełniłbyś nie wiedzieć jakie szaleństwo dla zdobycia brakującego ci okazu.

— To prawda. Nie wiedzieć jakie! — przyznał trybun pokornie — mamy korespondentów w każdym zakątku świata. Robimy wymiany na podobieństwo filatelistów zwariowanych na punkcie znaczków pocztowych.

— Tylko, że te ostatnie, przedstawiające historię ludów, które drukowały je, nie odrywałyby mnie dostatecznie od gorączki mego życia, od mej codziennej taczki... od mego zawodu jednym słowem.

— Od pańskiej sztuki — zauważyłem grzecznie — sztuką jest bowiem fascynować darem swej wymowy tłumy.

— Pan jest zbyt uprzejmy — odparł mówca — mam nadzieję, że raczy pan zajść któregokolwiek dnia do mnie. Przejrzymy razem kartki pięknych moich albumów, zawierających setki setek motyli, podczas gdy opowiadać panu będę, co wiadomo ludziom o ok[illegible]jach, jakim posłuszny był nim zginął każdy z tych małych trupków, który jest również lśniący po śmierci jak za życia.

— Mniej zachodu przy nich niż przy osławionych mumiach egipskich, podczas gdy one wysychają mimo drogich ingrediencyj używanych do konserwowania ich, motyle nie tracą szminek danych im przez słońce.

— To samo zastosować można do ptaków wypychanych słomą dobry mój Piotrze — wtrącił gospodarz domu.

— Nie zupełnie — zaprzeczył Rigal — zwłoki ptaków trzeba wypróżnić; ostrożność niepotrzebna dla większej części, jeśli nie dla wszystkich motyli. Znam takie na przykład, które nie posiadają wcale narządów trawienia.

— Wymknąwszy się pewnego ranka ze swego jedwabistego więzienia, z zaledwie rozwiniętymi skrzydłami lecą do światła pijane żądzą. Nie pragną niczego poza zaspokojeniem jej, poza łączeniem się w pary.

— On ginie z wyczerpania przed zmierzchem; ona przedłuża swą egzystencję do chwili spełnienia swego obowiązku względem rasy, obowiązku rodzicielki. Pada jego ofiarą — w nocy.

— Żadnego pożywienia?!...

— Absolutnie żadnego. Motyle nie znają głodu. Nie mają instynktów zdobywczych. Wyraziłem się źle mówiąc, że samiczka spełnia swój obowiązek względem swej rasy. Nie! Ona płaci, jak cały rodzaj żeński na naszym globie, okup za chwilę ekstazy, w której para znajduje swoją rację bytu, raczej bytu, nie mającą z mechaniką powszechną nic wspólnego.

— Inaczej przedstawia się sprawa z gąsienicą. Niech pan pomyśli o żarłoczności tego pełzającego stworzenia. Pożera więcej, niż głód jego wymaga. Nie wie nic o miłości. Opycha się, tuczy liśćmi drzew i krzewów. Wszędzie, którędy przejdzie pozostawiając często bruzdę lepką po sobie, powoduje zniszczenie.

— Czy wie, że gromadzi siły dla tkania oprzędu — całunu swego? Robi to z uporczywością graniczącą z tragizmem. Gdy okres jej wojowniczy, okres walki dobiegnie końca, z kokonu wylatuje barwny motyl, który nie chce jeść, nie niszczy nic, nie mąci spokoju nawet kwiatów.

— Czy myśli o rozmnażaniu się? Gdzie tam! Ponosi go żądza miłości, żądza, która znajduje w sobie samej swój koniec.

— Ale ja nudzę pana! Nieprawdaż? Jestem idiotą, proszę mi wybaczyć! — zakończył trybun czerwieniąc się jak młodzieniaszek po zwierzeniu miłosnym.

Nagle twarz jego o dość ostrym wyrazie stwardniała. Zmarszczył brwi.

— Pora już na mnie— odezwał się po ważnym swym, głębokim głosem o metalicznym brzmieniu. Podawszy nam dłoń na pożegnanie udał się wprost do parlamentu. Szedł między cyprysami włoskiego ogrodu krokiem sprężystym. Jeden z polityków śpieszył na jego spotkanie.

Niebawem do uszu naszych doszedł donośny głos trybuna:

— Przede wszystkim, ponad zasadami i przekonaniami, chcę, mam niezłomną wolę przemawiając do tłumu zdobyć go. Jest to rodzaj żądzy: instynktownej, ślepej, nie wyrozumowanej!

— Żądza! Wszędzie żądza! — szepnąłem do mego przyjaciela — czy w zadymionej atmosferze zebrań publicznych, czy w promieniach słońca. Ta lub inna, ale zawsze żądza

Tłum. J. S.

SPORT.

Życzymy Wam tego — Czerwon...
Ł.K.S. musi wrócić do Ligi.

W nadchodzącą niedzielę dnia 25 bm. rozpoczynają się rozgrywki o wejście do Ligi.

Rozgrywki te przeprowadzone będą początkowo w czterech grupach, przy następującym podziale mistrzów okręgowych:

Grupa I: SKS Starachowice (mistrz Warszawy), ŁKS (mistrz Łodzi) Gryf (mistrz Pomorza) i Legia (mistrz Poznania).

Grupa II: — Fablok (mistrz Krakowa) Śląsk (mistrz Śląska) i Unia (mistrz Zagłębia).

Grupa III: Junak (mistrz Lwowa) Unia (mistrz Lublina) Strzelecki (mistrz Stanisławowa) i PKS (mistrz Wołynia)

Grupa IV Śmigły (mistrz Wilna) WKS Grodno (mistrz Białegostoku) oraz mistrz Polesia..

* * *

W niedzielę odbędą się w I grupie następujące mecze: SKS — ŁKS (p. Bartyzel) Gryf — Legia (p. Winiarski).

Że dla ŁKS przeprawa w Starachowicach nie będzie łatwa dowodzi chociażby wynik meczu z mistrzem Luxemburga „Jeunesse" który to starachowiczanie wygrali 4:1.

Jest to najwyższa porażka jakiej luxemburczycy doznali w Polsce. Dlatego też ŁKS jeśli chce wywieźć ze Starachowic dobry wynik, musi zmobilizować najlepsze swe siły i dać w tym meczu ze siebie wszystko.

Jak nas informują kierownictwo ŁKS wystąpi do ŁOZPN z prośbą o zezwolenie na grę w spotkaniach o wejście do Ligi Millerowi, który jak wiadomo jest zdyskwalifikowany. Nie sądzimy, ażeby władze okręgowe w tym wypadku nie przychyliły się do prośby ŁKS. Łódź piłkarska jest na dorobku i dlatego też nie trzeba tracić żadnej szansy. Śmiemy twierdzić, że odmowa ŁOZPN byłaby w tym wypadku niedźwiedzią przysługą wyrządzoną piłkarstwu łódzkiemu. Wierzymy, że ŁKS stać na wielki wysiłek o czym przekonaliśmy się nie jednokrotnie, a ostatnio na meczu z ŁTSG.

Dodać należy, że grupa pierwsza jest stanowczo najsilniejsza i że nie łatwo będzie tutaj zająć pierwsze miejsce.

Ponieważ do Ligi wchodzą w tym roku aż trzy kluby, przeto zakwalifikowanie się do finału będzie dla ŁKS równoznaczne z awansem do Ligi.

A tego jubilatowi życzy Łódź i Polska cała.

Czy drużyna chińskich tenisistów przybędzie do Polski?

Do Londynu przybyli już polscy tenisiści: Jędrzejowska, Baworowski i Tłoczyński, którzy wezmą udział w turnieju klubowym oraz w turnieju o nieoficjalne mistrzostwo świata w Wimbledonie. Do Londynu przybył również z Warszawy sekretarz Polskiego Związku Lawntenisowego p. Zieliński, który pełnić będzie funkcję opiekuna polskich zawodników.

Turniej „Queens-Clubu" rozpocznie się w środę dn. 21 bm. również w środę wieczorem odbędzie się losowanie turnieju wimbledońskiego.

Kierownik polskiej drużyny p. Zieliński przeprowadzi pertraktacje z szeregiem graczy zagranicznych i przyjazd na międzynarodowe mistrzostwa Polski, które się odbędą w drugiej połowie lipca w Gdyni. P. Zieliński zamierza również zaprosić do Polski na dwa występy drużynę chińskich tenisistów z Kho-Sin-Kie na czele.

Wilimowski sędziuje mecz Prasa — Działacze.

Miłośnicy sensacyj piłkarskich otrzymają „swoją porcję" podczas wielkiej rewii asów sportu, *organizowanej przez* Związek Dziennikarzy Sportowych na FON., w środę dnia *28 czerwca* na stadionie W. P. w Warszawie.

Popularnych działaczy sportowych zobaczymy na boisku piłkarskim, w meczu z dziennikarzami. Choć składy drużyn okryte są jeszcze tajemnicą, dziś już możemy uchylić jej rąbek. Udział w meczu przyrzekli m. in. kapitan sportowy PZPN. Józef Kałuża, wiceprezesi PZPN. inż. Przeworski, oraz kpt. Kafliński i inni.

W roli arbitra wystąpi nasz najlepszy obecnie piłkarz Ernest Wilimowski, który jako „profesor" będzie mógł korygować niektóre zagrania.

Drugim przebojem programu piłkarskiego będzie turniej wykopu piłki na odległość. Przy akompaniamencie tradycyjnego już dopingu chóralnego widowni czołowi obrońcy Warszawy zaprodukują swe talenty wykopu. Faworytem jest oczywiście Martyna.

Sport w kilku słowach.

— W dalszym ciągu rozgrywek ligowych w Łodzi UT rozegra mecz rewanżowy z lwowską Pogonią, z którą we Lwowie drużyna łódzka potrafiła uzyskać wynik remisowy 1:1.

Poza tym w niedzielę 25 b.m. odbędą się w kraju następujące mecze ligowe: Cracovia — Ruch w Krakowie, Polonia — Wisła w Warszawie, Warta — Garbarnia w Poznaniu i AKS — Warszawianka w Chorzowie.

W dniach 23 - 25 bm na stadionie ŁKS odbędą się finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku męskim, do których zakwalifikowały się cztery drużyny: Pogoń (Katowice) AZS (Lwów) AZ (Warszawa) i ŁKS. Program rozgrywek przedstawia się następująco: piątek 23 bm. godz. 17: AZS (Warszawa) P AZS (Lwów), godz. 18.30: Pogoń ŁKS. Sobota 24 bm. o godz. 14-ej oficjalne otwarcie mistrzostw przy udziale wszystkich klubów łódzkich, zaś o godz. 17 mecz AZS (Lwów) — Pogoń i o godz. 18.30 AZS (W-wa) — ŁKS.

Niedziela 25 bm o godz. 9.30 rano AZS (Lwów) — ŁKS i o godz. 11 AZS (Warszawa) — Pogoń.

— W niedzielę 25 bm. odbędzie się na stadionie KPZjednoczone przy ul. Kilińskiego (róg Emilii) międzymiastowy mecz lekkoatletyczny Łódź — Poznań w konkurencji panów. Reprezentacja Poznania wystąpi w następującym składzie: 100 mtr. Popek Tęsiorowski, 400 mtr. Sokołowski, Małecki, 1500 mtr.: Grześkiewicz, Przybylski, 110 mtr. płotki: Małecki, Rojecki, sztafeta 4×100 mtr.: Popek, Tęsiorowski, Sokołowski i Małecki: skok w dal: Hoffman i Szajski; skok wzwyż: Hoffman i Roman: trójskok: Hoffman, Rejecki, tyczka: Roman, Rejecki, kula: i dysk: Tilgner i Grzelski, oszczep: Roman i Hoffman. Mecz zapowiada się b. ciekawie, rozpocznie się o godzinie 16-ej.

— Do zawodów tennisowych organizowanych przez łódzki Klub Lawn Tennisowy rozgrywanych o mistrzostwa Łodzi, wpłynęło dotąd kilka nazwisk czołowych rakiet polskich co świadczy o wielkim zainteresowaniu mistrzostwami w całym kraju. Między innymi zgłosili się następujący tennisiści: Tłoczyński Ksawery, Czajkowski, Spychała, Hebda, a z pań Jędrzejowska Zofia, Łuniecka, Gemówna i pani Andrutowa. Wobec tego, że lista zgłoszeń dla graczy zamiejscowych otwarta jest do dn. 21 czerwca, należy spodziewać się jeszcze wielu innych zgłoszeń. Udział graczy miejscowych jest bardzo liczny, obejmujący kilkadziesiąt nazwisk reprezentujących sześć klubów miejscowych: Wima, Gayer, ŁKS, ŁKLT, Pabianicki Kl. T. i Makkabi.

— Kudelski (Wima) były gracz SKS, zażądał zwolnienia ze swego obecnego klubu, w czym Wima nie robiła mu trudności dając mu zwolnienie. Kudelski prawdopodobnie wróci z powrotem do SKS.

— W dniu jutrzejszym rozczynają się indywidualne mistrzostwa szermiercze okręgu łódzkiego w szpadzie, florecie i szabli.

Jutro rozegrany będzie tylko floret, do którego zgłosiło się 16 zawodników.

Zawody odbędą się w lokalu Klubu Pracowników Elektrowni o godz. 17.

Mistrzostwa w szpadzie odbędą się 24 bm a w szabli 27 czerwca w lokalu KS Tramwajarze.

— W niedzielę 25 bm. odbędzie się o godzinie 11-ej przed poł. na boisku KS-u rewanżowy mecz finałowy o mistrzostwo juniorów: ŁKS — PTC. Ponieważ pierwszy mecz wygrało PTC w stosunku 2:1, w razie zwycięstwa ŁKS-u dojdzie do trzeciej decydującej rozgrywki.

Kawalerzyści polscy na konkursie konia wierzchowego w konkurencji międzynarodowej.

Jak już donosiliśmy w dniach 23 — 25 bm. rozegrany zostanie w Turynie wszechstronny konkurs konia wierzchowego w konkurencji międzynarodowej.

Udział weźmie 6 zespołów: Polski, włoski, niemiecki, rumuński, szwajcarski i węgierski, ogółem 48 jeźdźców. Zespół polski zestawiony zostanie przez grupę sportu konnego w Grudziądzu.

Konkurs będzie próbą złożoną, rozgrywaną w trzech dniach: 23 bm. — próba ujeżdżenia, 24 bm. — próba wytrzymałości w terenie, 25 bm. — próba w skoku przez przeszkody.

Wyniki wszystkich trzech prób, ocenione w punktach karnych i dodatnich, stanowić będą po zsumowaniu o klasyfikacji konia w konkursie.

Przypominamy, że skład zespołu polskiego jest następujący: kierownik—kpt. Micknas, jeźdźcy — rtm. Rylke, kpt. Burniewicz, por. Wołoszowski. Konie: Fair Play, Eskimos, Fordon, Srlekin, Figlarna.

Konie polski wysłane zostały 15 bm. do Turynu, kawalerzyści opuścili Polskę w niedzielę wieczorem.

NOCNA JAZDA MELDUNKOWA
Startowało osiem samochodów.

Odbyła się nocna jazda meldunkowa, urządzana przez Łódzki Automobilklub. Do startu zapisało się 8 samochodów; pierwsze miejsce zdobył p. Artur Steigert, drugie p. Tadeusz Ganter, trzecie oraz nagrodę dla pań zdobyła p. Irena Brodzka.

Komandorem raidu był p. Eugeniusz Grapow, wicekomandorami: pp. Jan Weigt i kpt. Witanowski z baonu pancernego.

3 mecze — 20 bramek.
Kto wejdzie do klasy B.?

Mistrzostwa klasy C. w grupie I. zostały w ub. niedzielę zakończone. Mistrzostwo zgodnie z przewidywaniami zdobył „Sportion" przed Strzelcem z Chojen.

W dalszych miejscach usadowił się TUR, WKS.

Ostatnie miejsce zajęła drużyna Odrodzenie, która wycofała się z rozgrywek, a punkty zdobyte przez ten zespół dostały się przeciwnikom jako valcowery.

O wejście do kl. B. walczą zatem Sportion i Tramwajarz.

SPORTION — GWIAZDA 7:0 (3:0).

Ostatni swój mecz z Gwiazdą rozstrzygnął Sportion na swą korzyść, uzyskując wysokie zwycięstwo nad drużyną żydowską. Zawody zostały rozegrane na boisku AKS., gromadząc około 500 osób publiczności.

Drużyna fabryczna na zwycięstw zasłużyła całkowicie. Sędziował p. Ludwisiak.

AMATORSKI K. S. — JUTRZNIA 10:0.

Zespół bałucki rozniósł na swym boisku Jutrznię, z którą uzyskał dwucyfrowy wynik. Zasłużył na jeszcze wyższy stosunek bramek.

Zainteresowanie zawodami duże.

STRZELEC (Chojny) — TUR (Chojny) 3:0 (0:0).

Z decyzją Związku nie chciał się pogodzić T. A. K. gdyż będąc gospodarzem i mając stale do dyspozycji boisko Sokoła, miał rozegrać swe spotkanie z przeciwnikiem na jego boisku. Drużyna robotnicza zawiadomiła Związek, że na tym boisku grać nie będzie.

Zawody te będą najprawdopodobniej powtórzone.

Plan treningów
Trener PZLA. dziś rozpoczyna pracę.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna w Łodzi pracę trener PZLA p. Stanisław Petkiewicz. Plan treningów prowadzonych przez p. Petkiewicza został ustalony następująco; we wtorki na boisku Wimy ćwiczą zawodnicy(czki) klubów: Wima, Widzew, SKS, UT, Hakoahu i Makabi, w środy i piątki na boisku KPZjednoczone ćwiczą zawodnicy: ŁKS, TUR-u i PKS. W poniedziałki — na boisku KE w Pabianicach trenują zawodnicy KE i Sokoła, zaś w soboty na boisku Miejskim ćwiczą zawodnicy Boruty. Wymienione treningi odbywać się będą od godz. 17-ej do 18-ej dla juniorów, od 18-ej do 19-ej dla pań i od 19-ej do zmroku dla seniorów. Pobyt trenera Petkiewicza w Łodzi potrwa do 1 lipca.

Ł. K. S. zdobył nagrodę prezydenta m. Łodzi.

Wczoraj zakończone zostały trzydniowe zawody pływackie o mistrzostwo okręgu łódzkiego na rok 1939.

Rozegrane zostały następujące konkurencje:

400 mtr. stylem dowolnym pań: Pierwsze miejsce i tytuł mistrzyni Łodzi zdobyła Kowalska (ŁKS) w czasie 7 min. 38,8 sek.

Jest to nowy rekord okręgu lepszy od dawnego o 20 sek. 2 miejsce zajęła Nehring (ŁKS) 8 min. 29 sek. przed Warską ŁKS.

1500 mtr. stylem dowolnym w klasie I i mistrzostwo Łodzi zdobył Jurczak (Znicz) — 25 min. 28.5. Nowy rekord okręgu. W międzyczasie Jurczak poprawił rekordy okręgu na 800 mtr. uzyskując 13:25 i na 1000 mtr. — 16:55,5.

Drugim był Gołębiowski (Ł. K. S.) 28:38,4, uzyskując wynik także lepszy od dawnego rekordu okręgowego.

W klasie II-ej na tym dystansie pierwsze miejsce zajął Kaufman (Makabi) w czasie 31:35,6 przed Bornsztajnem (?) 32:02.

W klasie trzeciej pierwszym był Meyer (Mak.) 30:04 kwalifikując się do klasy II-ej.

300 mtr. trzema stylami — 1) Zbyszewski (Znicz) — 5:21 przed Kaufanem (Makabi) 5:26,5.

W ogólnej punktacji drużynowej zwycięstwo przypadło zespołowi ŁKS-u — 1141 pkt. przed Makabi — 507 pkt., Zniczem — 451 pkt. i Borutą (Zgierz) 68.

Nagrody przechodnie zdobyli:

100 mtr. stylem grzbietowym (ufundowaną przez notariusza A. Rżewskiego) — Zbyszewski (Znicz).

100 mtr. stylem dowolnym pań — (nagroda kierownika Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. Kurka). Warska (ŁKS).

4 x 200 stylem dowolnym — (nagroda Okręgowego Zw. Pływ.) — drużyna ŁKS.

Nagrodę prezydenta m. Łodzi J. Kwapińskiego za ogólną punktację zdobył ŁKS.

Ponadto nagrodę dla najlepszego zawodnika w zawodach jubileuszowych ŁKS-u zdobyła Kowalska (ŁKS).

Nagrody wręczył zawodniczkom i zawodnikom D-ca OK p. gen. Thommée.

Na zakończenie mistrzostw odbyły się pokazy ratownictwa

50 mtr. stylem zmiennym — wygrał Bornsztajn (Makabi) 1:03,7.

W pływaniu w ubraniu na dystansie 150 mtr. — Bornsztajn (Makabi) — 3:41,8. Nurkowanie — najdłuższy dystans pod wodą — 27 mtr. uzyskał Kałowski (Makabi). W rozbieraniu na czas w wodzie pierwszym był Bornsztajn (Mak.) 11,2 sek.

Należy zaznaczyć, że 15 proc. z dochodu uzyskanego z biletów wejścia na zawody Zarząd Ł.O.Z. Pływ. przeznaczył na FON.

Belgia prowadzi
w wyścigu kolarskim dookoła Niemiec.

Na trzynastym etapie wyścigu kolarskiego dokoła Niemiec, rozegranym na trasie Saabruecken — Frankfurt n/M.., dystans 263 klm. zwyciężył niemiecki zawodnik Fischer w czasie 7:28,24 godz.

W indywidualnej punktacji drużynowej po 13-tu etapach prowadzi Umbenhauer (Niemcy) w łącznym czasie 106:-9,02 godz.

W łącznej punktacji drużynowej po 13-tu etapach prowadzi Belgia w czasie 320:04,07 godz. przed Szwajcarią — 320:07,00 godz., Francją — 320:22,57 godz. i Niemcami — 320:53,49 godz.

Kto odnalazł namiot „Białego Krzyża"?

W niedzielę, automobiliści i motocykliści pojechali w poszukiwaniu namiotu „Białego Krzyża". Założeniem imprezy — popularny „pościg za lisem". Wystartowało 16 motorzystów i 15 automobilistów.

Start z Łagiewnik zbiegł się z odbywającym się tam odpustem, ślady „Białego Krzyża" malowane wapnem na jezdni (dlaczego nie na drzewach, czy połtach) zmyła ulewa. Trasa prowadziła w promieniu Łodzi.

P. Janina Veigtowa, pierwsza zameldowała się w namiocie, w lesie pod Rzgowem. Jako drugi odnalazł namiot p. Lucjan Szyfer. który zresztą szybkość tę przypłacił uszkodzeniem wozu. Trzecie miejsce i nagrodę pań zdobyła p. Mary Nowacka.

W ogóle kobiety triumfowały w tej imprezie. Wśród motocyklistów namiot odnalazła jedynaczka p. Popielasowa przed por. Jazdowskim. Nagrodę pocieszenia w tej kategorii zdobył p. Zadziłko.

TEATR MIEJSKI, Śródmiejska 15.
Dziś we wtorek, środę i czwartek o godz. 8.30 wiecz. świetna sztuka M. Maeterlincka „Burmistrz Stylmondu"

TEATR LETNI, Piotrkowska 94.
Dziś i codziennie o godz. 8.45 — bez względu na pogodę — grana będzie w Teatrze Letnim (Piotrkowska 94) gorąco przyjęta przez prasę i publiczność komedia muzyczna „Domek z kart"

WINSZUJEMY.

Jutro. Alojzemu.
Wschód słońca 3.15.
Zachód słońca 20.01.
Długość dnia 16.46.
Przybyło dnia 9.04.
Tydzień 25.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.
Notowania z dnia 19 czerwca.

NOWY JORK: loco 9.91, sierpień 8.51, wrzesień 8.56, październik 8.46, listopad —, grudzień 8.20, styczeń 8.08, luty 8.04, marzec 8.00, kwiecień 7.98, maj 7.95

LIVERPOOL. — Notowań brak.

Egipska (Sakell.): loco 6.73

Upper: loco 6.01, lipiec 5.72, wrzesień 5.72, październik 5.71, listopad 5.72, styczeń 5.75, marzec 5.78, maj 5.81

BREMA: loco 4.53, lipiec 9.81, październik 9.26, grudzień 8.83, styczeń 8.85, marzec 8.79, maj 8.77

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

W dziale papierów państwowych, przy umiarkowanych obrotach, panowała tendencja utrzymana, a odcieniem słabszym dla pożyczek premiowych. — Kursy nie wykazały większych odchyleń.

MAŁE ZAINTERESOWANIE LISTAMI ZASTAWNYMI.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był mało ożywiony, ogółem zanotowano w oficjalnych transakcjach trzy gatunki listów.

5 i pół proc. Przemysłu Polskiego em. BF obiegały po cenie niezmienionej, 4 i pół proc. Tow. Kr. Ziemskiego w Warszawie podniosły się o 0.13 proc., a drobne odcinki 5-proc. T. K. Miejskiego w Warszawie 1933 r. nabywano po cenie o 0.50 proc. słabszej.

Grupa prowincjonalna pozostała bez oficjalnych transakcyj.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 75.25, 1 emisji serie 78.75, 2 emisji 76.25, 2 emisji serie 79.75, Dolarowa 3 s. 39.75, Konsolidacyjna 1936 r. 60.63, Konwersyjna 60.00, Kolejowa 59.00, Państw. Wewn. 60.50, Listy Z. Państw. Banku Rolnego ser. I-II 81.00 Listy Zast. Państw. B. Rolnego seria III 81.00 Listy Zast. Banku Gosp. Krajowego I em. 81.00 Listy Zast Banku Gosp. Kraj. II-VII em. 81.00 Obligacje Kom. Banku G. Kraj. I em. 81.00 Obl. Kom. B. Gosp Kraj II-III i IIIN em 81.00 Obligacje Kom. B. Gosp. Kraj. IV em. 81.00 Obligacje Banku Gosp Krajowego III em. 97.00 L. Z. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie 5 serii 57.63, T. K. Miejskiego w Warszawie 1933 r. 61.50, T. K. Przemysłu Polskiego lit. B—F 81.50

SŁABA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Rynek akcyjny przy stosunkowo dużym ożywieniu wykazał spadek kursów akcyj Ogółem obracano ośmioma gatunkami akcyj.

W grupie bankowej po niezmienionym kursie nabywano akcje Banku Polskiego oraz akcje Banku Zachodniego, — te ostatnie straciły w obrotach 1 zł na sztuce.

Bank Polski 106.25, Bank Zachodni 29.00. Cukier 35.50, Węgiel 30.50, Modrzejów 17.00, Ostrowiec s. B 74.00, Starachowice 48.00, Żyrardów 49.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 20.6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej notuje za 100 kg za towar standartowy, w handlu hurtowym, przy dostawie bieżącej:

Pszenica jednolita 25.00—25.50, zbierana 24.50—25.00, żyto I stand. 15.25 — 15.50, żyto II stand. 15.00 — 15.25, mąka pszenna wyc. 30-proc. 45.00—46.00, gat. II-A 30—65-proc. 34.50 — 36.00, gat. III 65—70-proc. 22.50 — 24.50, pastewna 17.50 — 18.50, mąka żytnia wyc. 30-proc. 27.00 — 27,50, gat. I 55-proc. 25.25 — 25.75, [illegible] 95-proc. 20.50—21.00

POZNAŃ, 20. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: pszenica 23.50 — 24.00, żyto 15.25 — 15.50, mąka pszenna gat. I wyc. 35-proc. 43.00 — 45.00, gat II 35—50-proc. 36.25 — 37.25, gat. III 65—70-proc. 25.25 — 26.25, mąka żytnia wyciągowa 30-proc. 26.25 — 27.00, gat. I-A 55-proc. 24.75 — 25.50

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Drapieżne maleństwo.
CAPITOL: — Ultimatum.
CORSO: — I. Podlotek; II W ogniu pocisku.
EUROPA: — Miasto chłopców.
GRAND KINO: — Francja czuwa.
IKAR — „Indie mówią"
IRA: — I. Kościuszko pod Racławicami II. Ada to nie wypada.
METRO: — Wakacje.
OAZA: — I. Bohater naszych czasów; II. Sekretarka jej męża.
PALLADIUM. — Narodziny gwiazdy i Wyspa rozbitków.
PRZEDWIOŚNIE: — Biały Motyl.
RIALTO: — Banita
RAKIETA: — „Panny na wydaniu"
STYLOWY: — Szaleństwa młodości..
TON: — „Zgrzeszyłam"
URANIA: — „Mocni ludzie"

Jutro na obiad:

Zupa szczawiowa z jajami, pieczeń wołowa z buraczkami, poziomki ze śmietaną.

Czy gorące piaski Sahary mogą uratować pokój?

Dla uzasadnienia swych planów zaborczych, dyktatorzy obu mocarstw osi wymyślili teorię „przestrzeni życiowej", której brak miał usprawiedliwić odbieranie jej innym.

Zagadnieniem „przestrzeni życiowej" zajmowały się kilkakrotnie także kongresy inżynierów i techników, którzy w oparciu o naukowe podstawy doszli do wniosku, że każdy naród nakładem odpowiednich środków i pracy może sobie stworzyć swą „przestrzeń życiową" bez uciekania się do polityki zaborczej. Jednym z terenów o olbrzymich w tym kierunku możliwościach jest pustynia Sahary, która nawodniona mogła by się stać prawdziwym rajem na ziemi. Prowadzone w ostatnich latach szczegółowe badania warunków życia roślinnego na Saharze doprowadziło uczonych do wniosków, że przed wielu wiekami piaszczyste dziś obszary pustyni były żyzną glebą, na której wyrosły wspaniałe palmowe gaje, szczątkowo przechowane do naszych czasów w postaci oaz. Starorzymskie zapiski mówią nawet o gajach oliwnych, jakie rosły w północnych okolicach Sahary. Odgrzebywane nieraz spod zwałów piasku szkielety zwierząt świadczą, że Sahara miała kiedyś różnorodną faunę i florę.

Zdaniem uczonych, wystarczyło by dziś obniżyć o 200 metrów poziom Morza Śródziemnego i wody jego rozprowadzić kanałami do pustyni, by z jałowych piasków wyczarować nowy eden. W ten sposób można uzyskać co najmniej 600.000 km. kwadratowych uprawnych ziemi.

Kraje, cierpiące na brak „przestrzeni życiowej mogły by znaleźć tam pożądane dla swej ekspansji tereny. Trzeba za to zapłacić cenę, której państwa zaborcze płacić nie nawykły: — pracę, pracę i jeszcze raz pracę.

Koszty, związane z użyźnieniem Sahary byłyby nawet stosunkowo niewielkie, bo około 200 miliardów franków.

Próba głosu



Artystki filmowe muszą obecnie poddawać swój głos „próbie toniczności". W tym celu skonstruowano specjalny aparat rejestrujący głos ludzki tzw. kymograf — rejestrujący wibracje głosu petenta.

Poziomki, raki, winogrona powodują często wysypkę.

W okresie truskawek, poziomek i jagód wiele ludzi po spożyciu tych owoców dostaje swędzącej wysypki, podobnej do t. zw. pokrzywki". Szczególnie częste są wypadki wysypki po spożyciu poziomek. Wysypka ta jest wynikiem nadwrażliwości organizmu na pewne składniki, zawarte w poziomkach. Nadwrażliwość istnieje nie tylko w organiźmie ludzkim, ale spotyka się ją u wielu zwierząt.

Świnki morskie np., którym zastrzyknięto drobne ilości soku poziomkowego chorują, a często nawet giną. Pokrzywka, jaką powoduje nadwrażliwość organizmu na pewne substancje pochodzi stąd, że organizm, wytwarza substancje obronne, które łącząc się ze składnikami, jakie zawierają poziomki, niwelują ich działalność niepożądaną dla organizmu, wywołując reakcję, przejawiającą się na zewnątrz w postaci pokrzywki.

Pokrzywka występuje także często po spożyciu raków, a nawet winogron. Jak stwierdza profesor Doer idjosynkryzja występuje w pewnych warunkach jako choroba dziedziczna.

Przyjemnie skończyć 15 lat..

Uroczysty obiad w mieszkaniu ciotki gwiazdora.

Dwa tygodnie temu Freddie Bartholomew skończył 15 lat. Z tej racji, na uroczystym obiedzie urządzonym przez jego opiekunkę — ciotkę Cissie, zjawił się w smokingu. Na przyjęciu obecni byli tylko najbliżsi przyjaciele Freddiego i jego ciotki. Między innymi znajdował się również kapitan John Cooper, wierny zwolennik talentu solenizanta, który zawarł przyjaźń z młodziutkim aktorem w dość niezwykły sposób. Przyjechał dwa lata temu z Annapolis do Hollywood specjalnie poto, by zawrzeć znajomość ze swym ulubieńcem. Znajomość przeszła w zażyłą przyjaźń. Gdy przeszło rok temu na tle majątkowym trzeba było mianować oficjalnego opiekuna poza ciątką, spośród grona przyjaciół, wybór padł na kapitana Coopera.

Mnóstwo depesz, listów i telefonów, otrzymanych przez Freddie Bartholomew'a świadczyło o jego popularności.

Jak opowiadała ciotka Cissie dziennikarzom, na pięć minut przed północą przyszedł do jej pokoju Frieddie i stanąwszy w drzwiach ze skupionym wyrazem twarzy powiedział:

„Wiesz, ciociu, to jednak przyjemnie skończyć piętnaście lat. Człowiek czuje się już prawie dorosłym".

PODSŁUCHANE

WSZYSTKO JEST MOŻLIWE.

— Dla człowieka cierpliwego nie ma nic niemożliwego.

— Sądzi pan? A mógłby pan tak na przykład utrzymać wodę w sicie?

— Rozumie się, pod warunkiem, aby mi starczyło cierpliwości na poczekanie, aż woda zamarznie.

WARSZAWA — PARYŻ.

— Gdzie jedziesz?

— Do Paryża.

— Nie warto.

— Dla czego?

— Nie ma tam nic ciekawego. Wieża Eiffla to most Kierbedzia postawiony pionowo.

Ćwiczenia oddechowe LECZĄ CHORE SERCA

Trzy minuty dla zdrowia.

Istnieje szereg zachorzeń, które leczyć można prostym sposobem, mianowicie gimnastyką oddechową. W pierwszej linii należy ją stosować przy zniekształceniu klatki piersiowej u dzieci, które przeszły chorobę angielską.

Istnieją dalej schorzenia płuc, których pogorszeniu zapobiega właśnie gimnastyka oddechowa. U ludzi młodszych jest klatka piersiowa jeszcze bardzo elastyczna, tak że ćwiczenia oddechowe dużo pomagają. Z wiekiem staje się chrząstka piersiowa sztywniejsza i skłania się do zwapnienia. Elastyczność klatki piersiowej zmniejsza się przez to, a często zupełnie ustaje, i klatka piersiowa wygląda jak beczułka. Mówi się wówczas o wzdęciu płuc. Przeciwko zbyt daleko posuniętemu cierpieniu nie pomoże, oczywiście, gimnastyka oddechowa, ale kiedy uprawia się ją od najwcześniejszej młodości, to może chorobie tej zapobiec. Po zapaleniach płuc i zapaleniu błony brzusznej dochodzi bardzo często do zalepienia płuc i zniekształcenia ich. Zrośnięcia stają się wielkie i widoczne. Lekarz przepisuje więc chorym ćwiczenia oddechowe, aby im zapobiec.

Również celem zapobieżenia chorobom serca zaleca się stosować ćwiczenia oddechowe. Nocny lęk, napływ krwi, zaburzenia w krążeniu krwi u ludzi w podeszłym wieku, zwapnienie żył, wszystkiemu temu można zapobiec przez przyzwyczajenie się do ćwiczeń oddechowych.

Istnieje wiele rodzajów ćwiczeń oddechowych, a każdy lekarz naturalista posiada swoje sposoby. Ćwiczenia powinny odbywać się przy otwartym oknie, albo na wolnym powietrzu, najlepiej w kostumie kąpielowym. Staje się ze złączonymi nogami, podnosi się następnie powoli ramiona bokiem w górę, przy czym oddycha się głęboko i powoli. Otwory nosa nie powinny się przy wciąganiu powietrza rozszerzać, a raczej zwężać, tak że samo wdychanie słyszy się jak sapanie. Wydech następuje nagle, jak gdyby człowiek pragnął zagasić świeczkę stojącą daleko, przy czym opuszcza się ręce. Aby nawet resztki zużytego powietrza wyrzucić z siebie, należy brzuch porządnie wiągnąć. Wzmacnia to mięśnie brzuszne. Wystarczy dla zdrowia, gdy ćwiczenia te wykonuje się wieczorem i rano przez trzy minuty. Można się jednakże i do tego przyzwyczaić, aby taką gimnastykę uprawiać podczas dnia, na spacerach itp. Chcąc ćwiczenia te wykonać tak, aby nie zwracać na siebie uwagi, należy opuścić ćwiczenia ramion. Każdy zdrowy człowiek, szczególnie ten, który pracuje przy zamkniętych oknach, w dusznych nieraz i zakopconych ubikacjach, powinien taką gimnastykę oddechową uprawiać. — Chore osoby, przede wszystkim chorzy na płuca czy serce, powinni się, oczywiście, uprzednio poradzić lekarza. Być może, że dla takich chorych osób czas trwania gimnastyki oddechowej zmniejsza się odpowiednio.

Sensacyjna walka.



Maks Schmeling — walczy 2 lipca z mistrzem Europy we wszystkich wagach A. Heuserem. Na zdjęciu Schmeling z żoną — Anny Ondrą.

Róże na śniadanko



Sympatyczne zwierzątko kusu (Afryka) jest wielkim smakoszem. Żywi się przeważnie kwiatami — róże uważa za specjalny przysmak.

Concordia MERREL

BURZA W DOMU

Przekład autoryzowany Karoliny Czetwertyńskiej,

Powieść 58

Słyszała, jak mówił do Jacka o poważnym stanowisku, które sobie wyrobił wśród artystów za granicą. Jeżeli blagował trochę, to jednak nie zmienia faktu, że zdobył sobie u nich uznanie i zajął między nimi niepoślednie miejsce.

Duke stanowisko swoje odziedziczył, w zdobywaniu jego nie miał zasługi. Honor jego wymagał tylko, aby się na tym stanowisku utrzymał. A on nic w tym względzie nie robił, trzymał się na uboczu, oglądał się na innych i pozwolił ostrożnemu zacofanemu podeszłemu wiekowi tamować rozwój młodej, pomysłowej twórczości. Duke swoją potulnością mógł doprowadzić do niecierpliwości, graniczącej z gniewem. Wyrozumienie Burzy dla niego wobec trudności go otaczających zanikało w obliczu zwycięskiej siły, z którą się obnosił Selsdon. Jaki upokarzający kontrast dla Duke'a!

Zagłębiona w tym rozmyślaniu, Burza zaledwie słyszała, co do niej mówił Selsdon i z łatwością go opuściła, by zatańczyć z Sigismundem.

Selsdon nigdy nie chciał się uczyć tańczyć uważając to za stratę czasu. Toteż wyrażał się pogardliwie o tej rozrywce. Został sam, oparty o ścianę i daremnie oczekiwał powrotu Burzy.

Taniec z Sigismundem, urozmaicony interesującą rozmową, przeciągał się bardzo długo. Burza była mu za to wdzięczną. Chciała odegnać dręczące myśli. Uczucie pogardy dla Duke'a spowodowane poznaniem Selsdona było dla niej zbyt przykre. Na szczęście taniec z Sigismundem wymagał dużo uwagi. Młody kompozytor nie miał pojęcia o tańcu, ale nie brakło mu słuchu i wyczucia rytmu, dzięki czemu wymyślał na poczekaniu najrozmaitsze kroki. Muzyka też szwankowała, gramofon był najstarszego typu a przedpotopowe płyty zgrane i porysowane. Sigismund nie zamykał ust. Wykładał najnowszą teorię muzyki, która jak zapewniał Burzę, zrobi ogromny przewrót. Zdecydował, że go świat muzyczny za rozpowszechnianie tych poglądów spali na stosie, jak czarownika. Ale dodał:

— To los każdego, kto się naprawdę zna na muzyce!

Teoria jego była rewolucyjna, a jednak nie pozbawiona pięknych cech.

Burza to tylko zrozumiała, co się najbardziej uwydatniało i prosiła Sigismunda o wyrażenie całej myśli w kilku słowach. Ucieszył się z propozycji i wygłosił uroczyście, wykonywując przedziwne pas:

— Muzyka powinna być odczuwana, a nigdy nie słyszana.

Burza była pewna, że artysta ją nabiera. Spojrzała na niego z wymownym zdziwieniem. Ale długa biała twarz Sigismunda wyrażała tyle głębokiej powagi, że nie można było wątpić o szczerości jego niesamowitych poglądów.

— Ja sądziłam — rzekła — że muzyka, aby być muzyką, musi być słyszana. Na podstawie tego, że hałas jest o tyle hałasem, o ile się daje słyszeć.

— Muzyka jest wytworem imaginacji, przelewa się w duszy i jest uosobieniem ciszy i milczenia. Czemu wcielać w jakieś zewnętrzne brzmienia cudowne fale harmonii, które zapełniają całą moją istotę?

— Słusznie, pan ma prawo śpiewać sobie w duszy melodie, które go upajają, nie udzielając ich nikomu. Ale pan nie może wymagać, by ludzie przychodzili na pańskie koncerty, nie dając im nic do słuchania!

— Ludzie powinni się nauczyć słuchać mego harmonijnego milczenia wewnętrznym słuchem.

— Jak pan sprawdzi, że ludzie się przysłuchują w duszy pańskiemu harmonijnemu milczeniu? Mogą właśnie w tej samej chwili być pełni najróżniejszych melodii z panem nic wspólnego nie mających? Jeden będzie sobie w duszy wyśpiewywał arię z opery Carmen, drugi walca z Fausta, trzeci nokturn Chopina, albo po prostu foxtrota... więc nie rozumiem, jak...

Sigismund posmutniał, zakręcił się na pięcie i rzekł:

— Nie spodziewałem się wcale, by mnie pani zrozumiała!

Ktoś przechodząc zwrócił mu uwagę:

— Sigismund, wyglądasz jak topielec, co ci się stało?

On nie zwrócił na to uwagi i łapiąc Burzę za ramię powtarzał:

— Nie, nie, właśnie, że będę słuchał w duszy milczących i tylko moich własnych melodii.

— I pan się spodziewa dużego napływu gości na taki koncert? Pan liczy, że będą chcieli płacić za pozwolenie odgadywania pańskich ukrytych koncepcji muzycznych?

— Sądzę, że audycje tego rodzaju dopiero się zrealizują za tysiąc lat, wraz z ewolucją dusz, ale czyż nie więcej niż tysiąc lat świat się wysilał, by mnie wyprodukować?

— No to świetnie! A tymczasem „Gwar Brightonu" wykona dla nas orkiestra w pełnym składzie — odparła Burza wesoło.

Redaktorzy naczelny i działu [illegible]nego – Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Hieronim Feja, kroniki lokalnej — Feliks Bąbol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna;
Wydawca: Jan Stypułkowski
Odbito w drukarni, ul. Żwirki 2 w Łodzi

ANI KUBEŁKA WODY Z POLSKIEGO MORZA!

Gawędy robotnicze na plaży.

Z prawdziwą przyjemnością w ciągu tygodnia w chwilach wolnych od zajęć przysłuchuję się celniejszym audycjom nadawanym na wszystkie rozgłośnie, bądź też przez stację lokalną. Ludzie naogół tęsknią za muzyką, przeważnie lekką, jednakże ileż ciekawostek, nowinek i rad, często nader cennych, znajdziesz radiosłuchaczu zapalony w pogadankach i odczytach przy głośniku. Weźmy naprzykład ostatni poradnik sportowy dla robotnic opracowany przez Halinę Neumanową. Zaiste tytuł aż nazbyt skromny, jak na tę świetną pogadankę. Autorka omawia akcję wychowania fizycznego wśród robotnic w miesiącach letnich. Dzięki Urzędowi W.F. i P.W. czynione są obecnie energiczne przygotowania przez specjalnych instruktorów w poszczególnych fabrykach. Z początkiem sierpnia akcja ta zostanie rozpoczęta na szeroką skalę. A tymczasem autorka poradnika radzi robotnicom wykorzystać odpowiednio urlopy — wyjechać przede wszystkim z miasta na świeże powietrze i całkowicie zmienić tryb życia. Tak przecież łatwo w dzisiejszych czasach nawet najbiedniejszemu oderwać się od codziennej szarzyzny i przy pomocy Państwowego Urzędu Wychowania fizycznego i Przysposobienia Wojskowego spędzić najradośniej wywczasy. Widocznie mijają z pożytkiem — bowiem liczba wczasujących robotnic rośnie z roku na rok. Rozkosznie płynie czas w obozach. Mimo iż obowiązuje uczestniczki regulamin, pracy w obozie zasadniczo nie ma. bowiem trudno nazwać pracą gry i zabawy ruchowe na świeżym powietrzu, na słonecznej polanie wśród wysokopiennych sosen. Dwutygodniowy odpoczynek w takich warunkach daje doskonałe rezultaty. Opalone na czekoladę robotnice tryskają zdrowiem, a po powrocie z wywczasów czują się pewniej przy warsztatach pracy i nie żałują wydanych 30-tu złotych na letnie przyjemności.

Dobra była również pogadanka p. t. „Dorośli na ławie szkolnej" w opracowaniu Adama Jamroża. Dorośli i ława szkolna nie bardzo się jakoś łączą. A jednak na terenie Łodzi istnieją szkoły, które z dobrymi rezultatami kształcą ludzi spragnionych oświaty. Autor przenosi w pewnej chwili radiosłuchaczy do jednej z sal gdzie w ławkach siedzą szpakowaci uczniowie. Odbywa się akurat lekcja języka polskiego. Jakiejś kobiecie nauczyciel polecił napisać literę A. Mozoli się analfabetka nad sztuką pisania i czytania i ostatecznie z polecenia wywiązuje się z rezultatem dostatecznym. Na terenie Łodzi istnieją również uniwersytety powszechne, prowadzone przez Zarząd Miejski i instytucje społeczne. Czyż człowieka dorosłego można skutecznie wychowywać? Wybitni pedagogowie odpowiadają twierdząco — na to pytanie. Potrzebne jest jednak umiejętne postępowanie, bowiem człowiek dorosły posiada już wiele życiowego doświadczenia i dlatego w naukę nauczyciel wkłada wiele pracy, aby to co złe w charakterze poddać rewizji i przerobić. Poza tym człowiek dorosły niechętnie przyznaje się do braku wiedzy, a wszelkie uwagi nawet życzliwe przyjmuje nieprzychylnie. Próby, przemiany zbyt natarczywe, denerwują i zniechęcają go. Człowiek dorosły ucząc się musi widzieć w tym jakiś cel, a nie to „że nauczyciel kazał". Daleko trudniej wychować dorosłego niż uczyć młodzież. W stosunku wąsatych uczniów trzeba być życzliwym, trzeba być więcej przyjacielem niż pedagogiem. Pogadanka Adama Jamroża opracowana z dużą znajomością rzeczy niewątpliwie została wysłuchana z zainteresowaniem.

Ubiegłej niedzieli o godzinie 15-ej Rozgłośnia łódzka nadała audycję słowno - muzyczną w wykonaniu dzieci „Szkoły Pracy" p.t. „Dzieci Armii" w opracowaniu J. Brzozowskiej. Audycję dobrze zmontowano a recytacje solowe i zbiorowe dziatwy, na cześć armii wypadły bez zarzutu. Nie zanotowałem ani jednej „wsypy" ani jednego zająknienia. Należałoby częściej dopuszczać dzieciarnię do mikrofonu.

Cel swój również spełniła audycja w opracowaniu Władysława Pawlaka p.t. „Ach wakacje to rzecz miła". Dzięki mikrofonowi przenieśliśmy się nad polskie morze, gdzie na złotym piasku słuchaliśmy rozmów łódzkiej młodzieży. robotniczej o Kaszubach Gdyni i Gdańsku, przeplatanych piosenkami, może nieco smętnymi, Odczytywanie zbyt długiego wycinka z gazety na temat Gdańska, było może trochę za nudne. Można było je przecież przepleść, czy to weselszym dialogiem, czy muzyczką. Natomiast hasła rzucane przy wyciu syreny okrętowej, były mocne i nie banalne. Ani kubełka wody z naszego morza! Niech tylko z nami zaczną! Odbierzemy Gdańsk odbierzemy! Audycję zakończono piosenką o polskich marynarzach! Za to audycja żołnierska na fali ogólnopolskiej p.t. „Spotkanie" w reżyserii kpt. J. Ciepielowskiego nadana wczoraj wieczorem — tętniła zdrowym żołnierskim humorem, a nuta patriotyzmu dźwięczała niemal w każdym słowie. Żołnierz po to służy w wojsku, aby nauczyć się dobrze bić wroga. Duch waleczny wojska polskiego udzielił się całemu społeczeństwu, które napotkawszy oddziały wojskowe, czy to w mieście czy na wsi manifestuje żywiołowo swą łączność z armią. Pięknie zaśpiewała Zośka, „Szumi jawor w ciemnym lesie" z tęsknoty za swoim chłopakiem, który poszedł służyć ojczyźnie. Na niebie Mąkowej Woli zaczynała się bitwa powietrzna naszych samolotów z nieprzyjacielskimi. Cała wieś z radością witała zwycięstwo polskich lotników odbywających ćwiczenia letnie.

Teksty żołnierskich piosenek mocne i bojowe. A nie właź, nie wkraczaj i siedź w swym vaterlandzie... Niemniej dowcipna była piosenka Bum-cyk-cyk! Polski chłop wie dobrze, że naród, który ma karabin w garści i płomień w sercu zbije na kwaśne jabłko nawet silniejszego. Audycyj żołnierskich słucha się z zapartym oddechem.

PIELGRZYMKA MARIAŃSKA Z ŁODZI do Częstochowy.

Z racji 700-letniej rocznicy erekcji III Zakonu św. Franciszka w Polsce w dniach od 7 do 10 lipca b.r. odbędzie się Ogólnopolski Kongres Tercjarski na Jasnej Górze w Częstochowie.

Celem przygotowania tercjarstwa z Diecezji łódzkiej do wielkiego zjazdu w Częstochowie — powołany został pod protektoratem J. E. ks. biskupa Wł. Jasińskiego, Ordynariusza Diecezji Łódzkiej Łódzki Komitet Kongresowy na czele którego stanęli: ks. prałat Jan Cesarz — dziekan łódzki jako przewodniczący, ks. kan. Stan. Nowicki — wiceprzewodniczący, ks. gwardian Dionizy Klimczak, Franciszkanin z Łagiewnik — sekretarz.

Program uroczystości przygotowawczych do Kongresu obejmie triduum w kościele św. Krzyża w Łodzi w dniach od 4 do 7 lipca b.r. Nabożeństwa odbywać się będą o godzinie 18-ej.— Konferencje zostaną wygłaszane przez księży Franciszkanów.

Uroczystości Kongresowe na Jasnej Górze rozpoczną się w sobotę dnia 8 lipca uroczystym nabożeństwem przed cudownym obrazem Najśw. Marii Panny w klasztorze Jasnogórskim. W czasie Kongresu wygłaszane będą konferencje omawiające problemy tercjarstwa w Polsce. Obrady odbywać się będą w dwóch sekcjach: w głównej i młodzieży. Zakończenie Kongresu nastąpi w poniedziałek dnia 10 lipca uchwaleniem rezolucji Kongresowych oraz uroczystym „Te Deum".

Łódzki Komitet Kongresowy z okazji zjazdu tercjarskiego organizuje pielgrzymkę pociągiem popularnym z Łodzi do Częstochowy. Karty uczestnictwa w cenie zł. 6 — nabywać można we wszystkich parafiach łódzkich i kościołach filjalnych, oraz w Sekretariacie Komitetu Kongresowego — Łódź, ul. Gdańska L. 111.

Na prowincji zgłoszenia na Kongres przyjmują wszystkie parafie Diecezji łódzkiej do dnia 1 lipca b.r.

„PUSZCZAMY WIANKI PO RZECZNEJ FALI". Wycieczka S. T. S. „Polonia".

Pod powyższym hasłem organizuje Stowarzyszenie Turystyczno - Sportowe „Polonia" wycieczkę pociągiem popularnym do Barycza (stacja kolej. Kolumna). w nadchodzącą niedzielę dn. 25 b.m.

Kolejna wycieczka niedawno powstałego Stowarzyszenia przeniesie setki pracowników umysłowych i fizycznych z upalnej i dusznej Łodzi do pięknej okolicy, gdzie las i rzeka gościnnie przyjmą spragnionych odpoczynku i czystego powietrza wsi.

Plaża, kąpiel, kajaki, gry i zabawy, wreszcie orkiestra i specjalnie organizowana zabawa ludowa, oraz puszczanie wianków po rzece — według starego zwyczaju, dają szeroki zakres rozgrywek z których uczestnicy wycieczki będą mogli korzystać.

Koszt przejazdu w obie strony wynosi zl. 1.30, wraz z kartą uczestnictwa.

Wyjazd z Łodzi o godz. 7.15 powrót o godz 22.12.

Zapisy przyjmuje sekretariat S. T. S. „Polonia", ul. Kilińskiego 49, tel. 200-88, codziennie w godz. 11—13 i 17—21.

Dla ograniczonej liczby swych sympatyków organizuje S. T. S. „Polonia" tradycyjny obchód Nocy Świętojańskiej połączony z programem artystycznym.

Wyjazd w sobotę wieczór. Całkowity koszt wraz z wyżywieniem około 5 zł.

Niech usłyszą nad Szprewą!

Już za kilka dni, w nadchodzącą sobotę, przy dźwiękach orkiestr wśród szpalerów flag państwowych i Ligi Morskiej i Kolonialnej ruszy tłum owiany tchnieniem polskiego Bałtyku, „popłyną" okręty zaimprowizowane na samochodach na Plac Wolności, gdzie w obecności władz po wysłuchaniu przemówień z Warszawy nastąpi zaciągnięcie warty przy banderze morskiej przez Zw. Marynarzy Rezerwy. „Hymn Bałtyku" uderzy potęgą swych dźwięków w cokół murów, rozprzestrzeni się po ulicach Łodzi i sięgając wszystkich zakamarków przypomni, że jak jeden mąż winniśmy stanąć nazajutrz w szeregach i wielkim pochodem zadokumentować naszą najserdeczniejszą i najtrwalszą łączność z morzem. Tegoroczny obchód „DNI MORZA" będzie miał charakter całkowicie odmienny niż w latach poprzednich. W tym roku nie będziemy obchodzili li tylko święta odzyskania dostępu do morza. Rok bieżący wnosi do programu „DNI MORZA" okoliczności całkowicie nowe, doniosłe i daleko, daleko wychodzące po za ramy świętowania. W tym roku bowiem bezczelne łapy próbują sięgnąć nie tylko po nasze morze święte, które nam oddech równy i zdrowy umożliwia, ale nawet po ziemie dookoła niego położone. Po ziemie nasycone krwią naszych bohaterskich przodków. Naród polski poprostu zdumiał się tą niesłychaną bezczelnością. Ale w tym zdumieniu tak twardo pięścią w stół uderzył, że obłąkanym na chwilę rozum wrócił i zadrżeli... „Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da!"— oświadczył minister Beck w swej pamiętnej mowie. Zdanie to wystarczy mnogością zawartych w nim zagadnień, aby Łódź i województwo łódzkie całkowicie wypełniły program „DNI MORZA", które od najdawniejszych wieków nauczyło się szumieć najwspanialszymi melodiami polskiego rycerstwa.

W okresie „DNI MORZA" wyjdźmy tedy na gościńce i ulice, zbierzmy się w izbach świetlicznych, na podwórkach fabrycznych, albo na placach publicznych i narazie jeszcze trzymając broń u nogi krzyknijmy tak głośno, aby nad Szprewą usłyszeli:

Wiemy co to morze! Wiemy co to Gdańsk! I dlatego od nich wara!...

POBÓR ROCZNIKA 1918

Jutro w środę dnia 21 bm. winni się stawić do przeglądu wojskowego.:

Przed komisją nr. 1 poborowi rocznika 1918 zamieszkali na terenie 9 komisariatu PP. o nazwiskach na litery K L Ł M N O P R S.

Przed komisają nr. 2 poborowi rocznika 1918 i starszych delegowani z innych powiatów, obecnie zamieszkali w Łodzi (wszystkie komisariaty).

POBÓR W POW. ŁÓDZKIM.

Jutro w środę dnia 21 bm. winni się stawić do przeglądu wojskowego przed komisją poborową na powiat łódzki w Rzgowie poborowi rocznika 1918 i 1917 kat. B. z Tuszyna oraz z gminy Czarnocin poborowi rocznika 1918.

Zgłaszający się do przeglądu winni posiadać dowód osobisty, zaświadczenie o rejestracji wojskowej, świadectwa szkolne i zawodowe.

25 LECIE MILICJI OBYWATELSKIEJ.

W związku z nadchodzącym jubileuszem 25-lecia milicji obywatelskiej, proszeni są członkowie tej milicji obywatelskiej z roku 1914 o zarejestrowanie się.

Rejestracja b. członków milicji obywatelskiej odbywa się codziennie do dnia 1-go lipca r.b. od godz. 6-ej do 8-ej wieczorem ul. Gdańska Nr 29 m. 5.

NAGRODY ZA NAJŁADNIEJSZE WYSTAWY.

Łódzki Komitet Grodzki „Dni Morza zwraca się z apelem do wszystkich właścicieli aptek, sklepów, cukierń lokali rozrywkowych i t.d. o dekoracje witryn w związku z uroczystościami morskimi w Łodzi, które trwać będą od 24 do 2 lipca r.b.

Za najładniejsze wystawy, których dekoracja będzie nawiązana do problemów morza, kolonij, Marynarki Wojennej i t. p., przyznane zostaną dyplomy.

Zgłoszenia wystaw Komitet prosi kierować do biura, Andrzeja 3 (lokal L.M.K. tel. 255-05 które czynne jest w poniedziałki, środy i piątki od 8-ej do 15-ej, a we wtorki, czwartki i soboty od 17-ej do 20-ej.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt, od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

MUZEUM PAMIĄTEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO (ul. Piłsudskiego 19) otwarte dla publiczności w grupach (do 15 osób) we wtorki, czwartki i soboty, dla pojedyńczych osób — w niedziele od g. 9 do 3. Wstęp 20 groszy, w grupach — po 5 gr od osoby. Wycieczki można zgłaszać telefonicznie nr 191-96 w godz. od 10 do 12 u kierownika muzeum p. Ajnenkla.

MUZEUM HISTORII I SZTUKI im. BARTOSIEWICZÓW (Plac Wolności 1) dostępne dla publiczności w środy, czwartki, soboty i niedziele od g. 10 do 3.

MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza) otwarte w dnie powszednie od g. 10 do 3, w niedziele i święta od g. 10 do 2.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE (ul. Piotrkowska nr 104) czynne codziennie od g. 10 do 3.

PORADNIA UBEZPIECZENIOWA w lokalu Pracowniczego Tow. Oświatowo - Kulturalnego im. St. Żeromskiego (Sienkiewicza 3/5) czynna w poniedziałki od g. 7 do 9 wiecz. Porady bezpłatnie.

DOROCZNA WYSTAWA UCZNIÓW SZKOŁY SZTUK PIĘKNYCH im. C. NORWIDA przy ul. Piotrkowskiej 84.

WYSTAWA POZASZKOLNA w lokalu IPS-u (Park Sienkiewicza). Wstęp bezpłatny.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33
Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65
Tow. Przeciwżebracze 277-62
Straż Pożarna tel. 8

NOCNE DYŻURY APTEK.

a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki.:

H. Pastorowej Łagiewnicka 96 J. Kahane Limanowskiego 80, S. Trawkowskiej Brzezińska 56 J. Koprowskiego Nowomiejska 15 M. Rozenbluma Śródmiejska 21. M. Bartoszewskiego Piotrkowska 95, L. Czyńskiego, Rokicińska 53, K. Sikorskiego, Kątna 54, I. Siniećkiej Rzgowska 53.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ

Angielska pożyczka dla Polski



Pułkownik Adam Koc (z prawej) po przybyciu do Londynu wita się z ambasadorem Raczyńskim na dworcu Wiktoria.

Obrona przeciwlotnicza Paryża.



Oto prawie codzienny widoczek z ulic stolicy nad Sekwaną. Brygady obrony Paryża ćwiczą się w strzelaniu do „nieprzyjacielskich" samolotów.

Unikajcie niechlujnych sprzedawców ulicznych

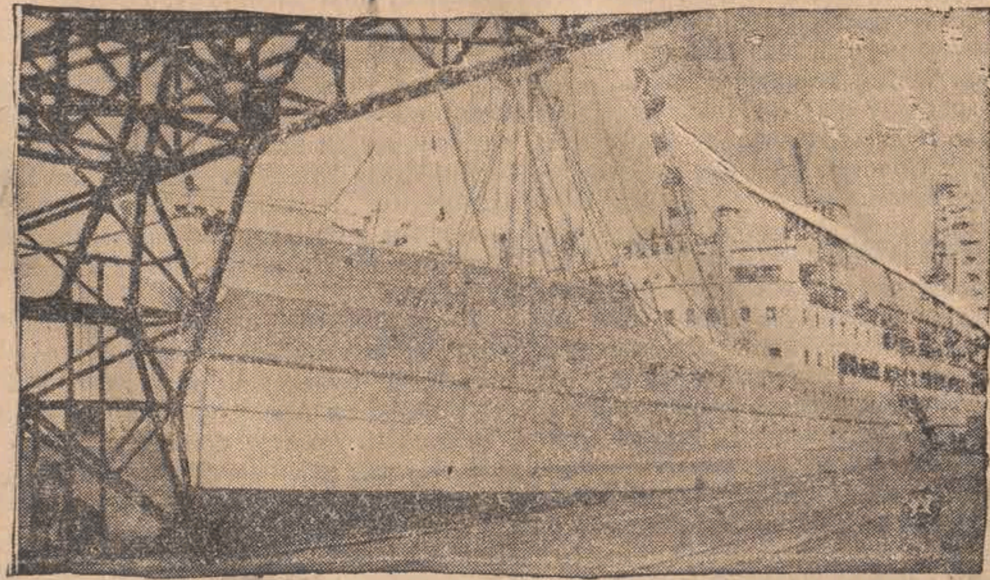
Sułtan Marokka na wywczasach we Francji



Młody sułtan Marokka Sidi Mahammed (z lewej) przybył do Marsylii wraz z synkiem Hassanem. Sułtan Mahammed spędzi lato we Francji.

«Nowy ambasador Polski» na szlakach morskich





1) — Uroczysty moment podniesienia bandery z godłem Rzeczypospolitej na maszcie ms „Sobieski". 2) — Ms „Sobieski" podczas uroczystości podniesienia bandery.

Pisarz Litewski laureatem nagrody Penclubu Polskiego.



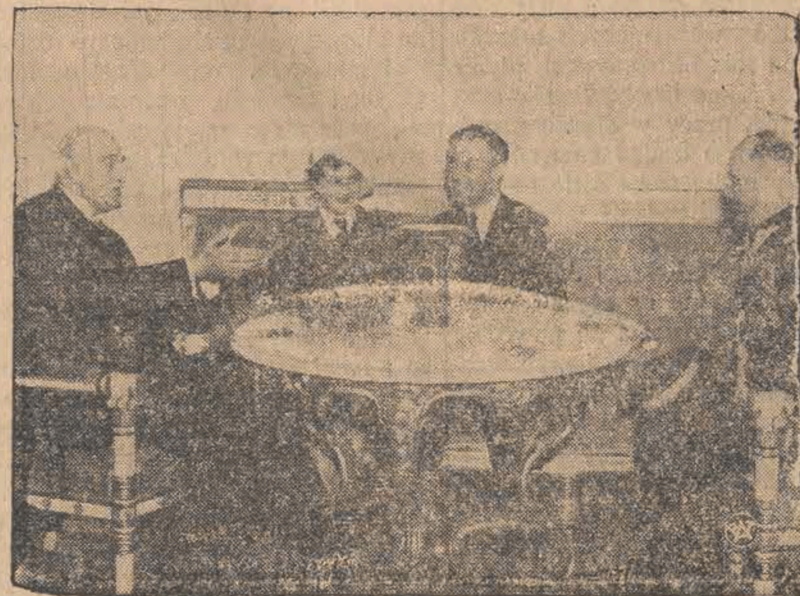
Odbyło się w siedzibie Polskiego Klubu Literackiego w Warszawie (Penclubu) uroczyste wręczenie nagrody tegorocznemu laureatowi Penclubu za najlepszy przekład arcydzieła literatury polskiej, pisarzowi litowskiemu p. Fabijonasowi Neveraviciusowi.

Nagrodę w kwocie zł 1000 — wręczył prezes Penclubu polskiego Jan Parandowski.

P. Neveravicius równolegle do bogatej twórczości własnej, od lat uprawia działalność przekładową, przyswajając literaturze litewskiej szereg arcydzieł prozy europejskiej, przede wszystkim polskiej. Jeśli chodzi o przekłady z literatury polskiej, należy wymienić: „Chłopów" i „Rok 1794", Reymonta, następnie „Dzieje Grzechu" Żeromskiego, „Grypa szaleje w Naprawie" Jalu Kurka, obecnie zaś znakomity pisarz litewski kończy prace nad tłumaczeniem „Popiołów".

Moment przemówienia p. Neweraviciusa po wręczeniu mu nagrody przez prezesa Parandowskiego.

Przy papierosie...



Audiencja min. Sidorovici w towarzystwie małżonki u p. Prezydenta R.P.

Pachnie aż dusi...



Sianokosy w pełni.

Proszę im nie przeszkadzać



Okazały pies rasy Harbold patrzy z obojętnością na zwiedzających wystawę ludzi.

Kto posiada obszar słonej wody, ten w razie wojny musi bić się nie tylko na lądzie i w powietrzu, ale i na morzu.